

SŁOWO

Wilno, Środa 27 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł.
Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-jej.

PEENUMERATA miesięczna z odniesieniem do dema, iab z przesyłką pocztową 4 zł, za-
garnięcie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.258.
W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa nieznaczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraća. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Lassak.
BRASŁAW — Wilcza 3 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jasińska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 31
SZARKOWSCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Faberman, Kiosk gazetowy
WAŁSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-złoty w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia syfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i z tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

TAJEMNICE REDAKTORA ODPOWIEDZIALNEGO

Stanowisko prawne redaktora odpowiedzialnego jest dość wyjątkowe wobec prawa i sądu. Prawo karne ludów cywilizowanych szczyty się temu, że szuka właściwego sprawcy przestępstwa i karze tego, kto istotnie zwinął w danej sprawie. Karze się zwrócić do opuszczenia dyżuru, co spowodowało katastrofę pociągu, karze się stróża za spanie w domu tej nocy, w której złodziej wyłamał zamek przy budynku, którego miał pilnować. Ale zawsze chodzi o jakieś przestępstwo zaniedbanie obowiązku. Natomiast sędziowie skazujący redaktora odpowiedzialnego na karę aresztu, zdają sobie sprawę, że skazany ich wyrokami, będzie siedział w więzieniu za czyn, którego nie tylko nie popełnił, lecz o którym mógł nie wiedzieć, na wykonanie którego nie miał żadnego wpływu. Czy to nie anomalia? I czy redaktor pisma ukrywający się tak za innym człowiekiem, nie przypomina tego kupczyka z dawnych czasów, któremu nie chciało się iść do wojaka i który wynajmował kogoś innego, aby za niego płać ofiarę krwi wspólnemu ich księciu.

Prawo karne — odpowie na to socjolog — zabiega się tutaj z wolnością prasy. Tajemnica informacji dziennikarskiej jest rzeczą aż nadto uzasadnioną. A skoro ma być tajemnicą informacji, to zgóry zakładamy, że sądową odpowiedzialność za wydrukowaną informację poniesie ktoś inny, a nie właściwy dostawca informacji. Staje się więc rzeczą dość obojętną, czy tym formalnie winnym będzie redaktor naczelny, czy też ktoś inny.

Istotnie, tajemnica informacji dziennikarskiej, to jest rzecz wielka dla tych, którzy rolę prasy rozumieją, rozumieją duszę prasy w nowoczesnym społeczeństwie. Ta tajemnica prasowa często równa się oszczerstwom. Oto dzienniki rewolucyjne rosyjskie pisały, iż wiedzą, że Cesarzowa sprzyja Niemcom. Było to oszczerstwo, Wiemy o tem dziś z dokumentów historycznych, ale oszczerstwo jakże potrzebne! Historje wszystkich rewolucyj, przewrotów, przemian społecznych, reform, związane są z oszczerstwami. Niektóre z tych oszczerstw, odegrały rolę sztandaru, tak że późniejsze obalenie ich przez historję, staje się świętokradztwem, bluźnierstwem. Któż będzie tłumaczył ludowi paryskiemu, tańczącemu w dzień święta narodowego 14 lipca na gruzach zburzonej przez lud „twierdzy tyrantów”, że bardziej humanitarne więzienie od Bastylji, spotyka się rzadko, nie tylko w XVIII, lecz XIX i XX wieku! Któż będzie na tyle bezczelny, cyniczny i wprost niesmaczny, aby w dzień zapalania wiecznego płomienia pod łukiem triumfalnym w Paryżu, pomiędzy girlandą z bagietów, a nad skromnym i wzniosłym napisem, „tu leży żołnierz francuski zmarły za ojczyznę” — aby wtedy zacząć tłumaczyć, że Wilhelm II naprawdę nie chciał wojny, i że polityka Wilhelma II, którą uprawiał przez całe życie co należy uważać już dziś za rzecz stwierdzoną i dowiedzoną, — szła w kierunku stworzenia sojuszu francusko-niemieckiego - rosyjskiego obłożonego może na wojnę z Azją, może z Anglią, lecz nigdy na wojnę z Francją. Któż będzie wreszcie na tyle dumny, aby przed patryjotycznym obrazem kinowym w Polsce wstać i powiedzieć, że właściwie dawna Rosja, jeśli chodzi o ustrój sądowy i o wymiar sprawiedliwości, to była państwem nawskroś praworządne... — A tymczasem prasa pisała co innego o Bastylji, Wilhelmie, Rosji i wielu innych rzeczach i czy można redaktorów tych pism nazwać oszczercami. Nie! byli to bohaterowie — działali w dobrej wierze i dobrej sprawie.

Pozatem są inne jeszcze oszczerstwa, — na mniejszą skalę, lecz oszczerstwa twórcze, oszczerstwa wykrywające prawdę. Oto nasi kole-dzy francuscy piszą: Chateaus jest mordercą Prince’a — „Pressard zamor-

dował Prince’a”. — Nie wiem, czy to jest oszczerstwo, czy nie, lecz że postawienie tego oskarżenia, wytworzenie dokoła tej sprawy skandalu, hałasu, awantury, sprzyja wykryciu winnych obrzydliwego morderstwa, sprzyja oczyszczeniu atmosfery, sprzyja wyrzuceniu z polskiej różnych zbrodniarzy w rodzaju Bonny, to jest rzecz niewątpliwa. Mamy tu oszczerstwo, jako czynnik wykrycia prawdy. Niech to nas nie dziwi, oto przed chwilą widziałem, jak szepczono dziecku dyfteryt, by zwalczyć dyfteryt.

Kto naprawdę głęboko i filozoficznie rozumie rolę prasy, temu po-dział na prasę „poważną” i prasę „bulwarową” nie będzie dogadzał. Mówi się, że prasa brukowa, bulwarowa jest sensacyjna i nie można na niej polegać. Mój Boże, organy, lub półorgany ministerstw spraw zagranicznych w rodzaju paryskiego „Le Temps” należą niewątpliwie do rodzaju pism poważnych. A przecież niema organów prasowych bardziej zażanych, niż takie właśnie. Jedyny, racjonalny podział prasy, to według stopnia inteligencji jej odbiorców, należy dzielić prasę na przeznaczoną dla analfabetów, dla szwaczek, dla profesorów uniwersytetu, robotników, młodzieży szkolnej i wreszcie prasę przeznaczoną dla obsługiwaną wy-

łącznie dziennikarzy. Każda z tych pras będzie miała inny poziom i inne metody. Dwie rzeczy w każdej z nich będą rugować siebie nawzajem: agitacja i prawda. Albo będzie ukłon ku agitacji, albo ku prawdzie. Ale prasa nie może być zupełnie obiektywna, bo prasa nie operuje, jak historyk dokumentami z procesów dziejowych już zakończonych, lecz domysłem, lecz przypuszczeniem, lecz intuicją, lecz fantazją. Prasa notuje fakty z dnia wczorajszego, lecz cała jest obrócona na przyszłość, to co będzie, czego należy się spodziewać. — Jako dziennikarz mam straszną wadę, która mnie dyskwalifikuje, jako agitatora, — oto lubię nazywać rzeczy według tego, jak one mi się wydają naprawdę, a nie według ich szyldów. A dziennikarz agitator powinien rozumieć, że człowiek woli zmienić treść swoich przekonań, niż ich szyld, ich nazwę. Przekonania, to rzecz płynna, idea z życia, szyld, to rzecz raz namalowana, a więc trwała. Kiedy 14 lat temu zakładaliśmy w Wilnie z p. Stanisławem Wańkowiczem senjorem i innymi panami czasopismo „Słowo”, odrzuć oświadczyliśmy, że będzie to wydawnictwo konserwatywne, prawicowe, monarchiczne. Ciekawa rzecz poco? Należało oświadczyć, że

pismo to będzie rewolucyjno-socjalistyczne, a potem pisać to samo, cośmy pisali, a może jeszcze bardziej jaskrawiej. Francuzi to umieją lepiej robić od nas. U nich tak konsekwentny w praktyce zwolennik prawa własności, jak p. Stanisław Wańkowicz, zasiada napewno w grupie „socialistes de gauche”, prezes naszego związku ziemian, założyciel „syndicat des ouvriers agricoles”, a dawny redaktor „Ocasu” prof. Estreicher należałby do organizacji radicaux - socialistes. Nasz „ziemiannin”, jak słusznie pisał „Gazeta Polska”, często zazdrości posady stróża, lub woźnego, a jednak będzie on w oczach naszych radykałów reprezentował warstwę posiadającą i przedstawiciela wyzyskiwaczy. Szyldy, szyldy!

Ale wróćmy do redaktora odpowiedzialnego i z nim razem do kodeksu karnego. Otóż cała ta socjologiczna i demokratyczna uprzednia moja obrona fantazjowania w gazetach, nie przeszkadza temu, że kodeks polski ma karę za zniesławienie ludzi i że do tego kodeksu trzeba się stosować. I muszę się przyznać, że mimo praktykę sądową uważam instytucję redaktora odpowiedzialnego, za niemoralną, jakkolwiek rozumieć, że umożliwia ona tajemnicę informacji prasowej, a przez to samo

jest filarem t. zw. swobody prasy.

Tylko, że z drugiej strony, uważałbym, że nie można całą odpowiedzialność obciążyć redaktora naczelnego. Byłoby to zamianą jednej fikcji, na drugą fikcję. Oto przykład: W kronice kryminalnej zostaje wydrukowane, że Apolonia Szewczykowa, zamieszkała na Zielonym zaułku 44, ukradła srebrny zegarek, tymczasem okazuje się, że to właśnie u p. Apolonji Szewczykowej z Zielonego zaułka, skradziono srebrny zegarek. Pani Szewczykowa podaje nas do sądu i ja jako redaktor naczelny mam siedzieć! Ale ja broń Boże nie zawiniłem. Zawinił tu może policjant, który źle podał nazwisko, może reporter, który niedbale przepisał, może korektor, który opuścił wiersz i w ten sposób poszkodził na honorze nieznanej mi jejmości. Wymierzenie kary mnie byłoby także ukaraniem człowieka za przestępstwo, o którym on nie wiedział, nie słyszał, i nie mógł wiedzieć, ani jego wykonaniu przeszkodzić. Byłoby to także sprzeczne z ideologią nowoczesnej kryminalistyki. W naszej praktyce mieliśmy taki wypadek. Jakies pismo łódzkie w sposób nader interesujący, opisało jakąś kradzież, badając chodziło o brylantowy naszyjnik, nasze pismo, jak zresztą wiele innych pism w Polsce przedrukowało tę

wiadomość wyrażając powołując się na łódzkie źródło. Trzebaż trafia, że było tam podane nazwisko osoby niewinnej, lecz mimo to tak zjadł, że wszystkim nam powytaczała procesy i między innymi także nasz redaktor odpowiedzialny był skazany na zniesławienie. — Kto zna technikę dziennikarską, wie, że takie rzeczy są do niemiłunkości i że sadzanie kierownika politycznego pisma za takie przewinienie na Łukiszki, byłoby urozmaianiem mu życia zbyt prymitywnem.

To też nowoczesne prawo karne powinno znieść instytucję redaktora odpowiedzialnego, ale wzamian wprowadzić odpowiedzialność każdego pracownika redakcji za zgodność z prawdą tego, co zaproponował swemu zwierzchnikowi do druku, a redaktor naczelny odpowiadałby według ogólnych zasad o przestępstwach zbiorowych o ile jego współdziałal w zamieszczeniu danej wiadomości byłby udowodniony. Dopóki tego rodzaju przepisy nie zostaną wprowadzone, wszystkie pisma będą korzystały z instytucji redaktorów odpowiedzialnych. Nie mogę tego artykułu inaczej zakończyć, jak podziękowaniem, złożonym temu naszemu młodemu, ideowemu koleśce, który w „Słowie” tę rolę przyjął na siebie. Cat.

Akademja ku czci Ojca Świętego



W pierwszym rzędzie siedzą muneusz apostolski msgr. Marinaggi i ks. kardynał Kakowski.

BAŁTYCKA PODRÓŻ SZEFA SZTABU

WARSZAWA. — Szef sztabu generalnego Janusz Gąsiorowski wyjechał dzisiaj o godz. 0,20 w towarzyszącym pułkownika dyplomowanego inż. Engliša, majora dypl. Axentowicza i rotmistrza Koracza do Łotwy, skąd uda się do Estonji i Finlandji, celem oddania wizyty przedstawicielom armji wymienionych państw, którzy ostatnio byli podejmowani przez armję polską.

Na granicy w Zemgale

ZEMGALE. Dziś przybył tu pociągiem warszawskim szef sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski w towarzystwie płk. dypl. Engliša, mjr. dypl. Axentowicza. Równocześnie przybył łotewski attaché wojskowy w Warszawie płk. Kluge. Na stacji granicznej zameldowali się gen. Gąsiorowskiemu polski attaché wojskowy w Rydze ppłk. dypl. Klebich oraz ppłk. Winters, oficer łotewski specjalnie przydzielony do osoby gen. Gąsiorowskiego. Dworzec udekorowany był chorągiewkami polskimi i łotewskimi.

W Dyneburgu

DYNEBURG. Na udekorowanym flagami obu krajów dworcu oczekiwali gen. Gąsiorowskiego d-ca garnizonu dyneburskiego gen. Bangierski w towarzystwie dowódcy miejscowego pułku kawalerji Buksa i konsul Rzeczypo-

spolitej Babiński. General Bangierski, zwracając się do gen. Gąsiorowskiego, powitał go następującymi słowami:

Spotkał mnie wielki zaszczyt powitania na terytorjum Łotwy w imieniu armji łotewskiej pana, panie generale, jako przedstawiciela zaprzyjaźnionej armji polskiej i wielkiego przyjaciela Łotwy Marszałka Piłsudskiego. Armja i naród łotewski zawsze pamiętać będą, że w roku 1920 wojska polskie pośpieszyły nam z pomocą w walkach o niepodległość Łotwy.

Po kilkunastominutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Uroczyste powitanie w Rydze

RYGA. O godz. 18-iej specjalnym wagonem przybył do Rygi szef sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami. Dworzec rycki udekorowany był chorągiewkami obu narodów. Na peronie oczekiwali przedstawiciele armji polskiej członkowie poselstwa polskiego z posłem Beczkowiczem oraz przedstawiciele dowództwa armji łotewskiej z szefem sztabu generalnego gen. Harmanisem.

Na placu przed dworcem ustawili się kompanja honorowa ze sztandarem

i orkiestrą. Po przejściu przed frontem kompanji gen. Gąsiorowski powitał żołnierzy po łotewsku: Sveiki karaviri. Po przyjeździe detachy kompanji honorowej goście polscy odjechali do hotelu „Rzymskiego”, gdzie zamieszkają na czas pobytu swego w Rydze.

RYGA. — Oficjalny organ wojska „Latwijas Kareivis” pisze z okazji przyjazdu polskiego szefa sztabu głównego, że przyjaźń zawarta na polu walki jest najtrwalsza. Nawiązując do opinji „Polski Zbrojnej”, m. in. że podróż gen. Gąsiorowskiego do państw bałtyckich jeszcze bardziej pogłębi stosunki koleżeńskie między armjami tych państw, wzmoćni przyjaźń między Polską, Łotwą, Estonją i Finlandją, dziennik łotewski dodaje, że będziemy radzi, jeśli istotnie gość przekona się, żeśmy nie zapomnieli przyjacielskiej ręki, którą sławna armja polska podała nam w walce o wolność. Obecnie wyciągamy swoją rękę z taką samą serdecznością, pragnąc, by harmonja, jaka panuje między nami i naszymi sąsiadami, rosła, rozszerzała się i pogłębiała. „Latwijas Kareivis” podaje następne obszerną biografię generała Gąsiorowskiego i program jego pobytu w Rydze.

Nowe znaczki rumuńskie



Poczta rumuńska wydała nowe znaczki w zwiększonym formacie. Na lewo, król Karol w uniformie naczelnego dowódcy, na prawo propaganda dla „Tygodnia owoców”.

P. Marszałek Piłsudski opuścił Wilno

WILNO. — W dniu 26 b.m. o godz. 8.10 pociągiem osobowym odjechał z Wilna do Warszawy Pan Marszałek Józef Piłsudski, że-

gnany na dworcem przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych w osobach: inspektora armji, gen. dywizji Dąb-Biernackiego, oraz wicewojewody M. Jankowskiego w zastępstwie chorego wojewody Jaszczolta.

WARSZAWA. — Wczoraj po południu powrócił z Wilna do Warszawy Marszałek Józef Piłsudski.

Kowieńskie sensacje o rokowaniach z Polską

KOWNO. W Kownie znowu mówi się o rzekomych prywatnych rozmowach z Polską. Narazie nie da się ustalić źródła tych pogłosek.

„Dienis” z dnia 24. 2. w korespondencji p. t. „Łotwa i Estonja usiłują pogodzić Litwę z Polską” pisze: „Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się o nowym zwrocie w stosunkach polsko - litewskich. Jakoby w ostatnich dniach odbyło się na gruncie prywatnym spotkanie pomiędzy pewnym znanym działaczem z Kowna i wybitnymi osobistościami polskimi. Pragnie się w tym kierunku wykorzystać wizytę szefa polskiego sztabu generalnego gen. Gąsiorowskiego w państwach bałtyckich. Współpracownik „Dieny” dowiaduje się, że chociaż sytuacja polityczna niebardzo jest przychylna dla takich sensacji, jednakże można oczekiwać, iż nawet w dniach najbliższych zajdzie coś nowego w stosunkach polsko - litewskich”.

„Sėkmdienis” donosi, iż w „naj-

bliższym czasie do Kowna ma przybyć znany senator polski, będący jednym z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego”.

Jednocześnie ryskie „Jaunakas” donosi iż w politycznych sferach kowieńskich ponownie szeroko się mówi o oczekiwanej zwrocie w stosunkach polsko - litewskich. Pogłoski te są związane z oczekiwanym ponownym przyjazdem p. płk. Prystora do Kowna.

Obecnie miało miejsce nowe spotkanie jednego z wybitnych działaczy litewskich z wybitnymi politykami polskimi. W Kownie mówi się o nieoficjalnych krokach Łotwy i Estonji w Kownie oraz w Warszawie, mających na celu wyrównanie drogi, wiodącej ku porozumieniu polsko - litewskiemu. W sprawie tej wielkie znaczenie nadaje się oczekiwanej wizycie szefa polskiego sztabu generalnego gen. Gąsiorowskiego w państwach bałtyckich.

Nadanie doktoratu honorowego p of. L. W. De Broglie



W ub. niedzielę odbyła się na Uniwersytecie Warszawski uroczysta promocja znakomitego fizyka francuskiego prof. L. W. de Broglie na doktora honoris Causa. Na zdjęciu — moment uroczystości podczas wygłoszenia przemówienia przez prof. Broglie.

Czechosłowacki Harun Al Raszyd

(el) W okręgu Hohenstadt w Czechosłowacji nastąpiły na urzędowych stanowiskach liczne zmiany i przeniesienia, zarządzenie prezydenta Moraw dr. Czernego. Pewnego dnia przybył on mianowicie bez zapowiedzi do Hohenstadt. Gdy wszedł do budynku pewnej instytucji urzędowej o wczesnej godzinie, ale po rozpoczęciu urzędowania, okazało się, że tylko bardzo niewiele urzędników znajduje się w biurze. Prezydent zachowywał się jak jeden z wielu petentów i czekał cierpliwie na przybycie poszczególnych urzędników. Miał przytem sposobność aby stwierdzić, jak wygodnie urzędują sobie niektórzy jego podwładni i jak bardzo z

Amerykańska Wenus z Milo w więzieniu

(el) Drzwi więzienia nowojarskiego zamknęły się ostatnio za Dorotą, Ireną Turley, była królową piękności. Jej piętnastoletnia córka skazana została na sześć lat pobytu w zakładzie poprawy. Historia, poprzedzająca oba te wyroki jest tak dziwna, że przewyższa najfantastyczniejsze powieści kry-

Romantyczna apteka

(el) Z okazji międzynarodowego kongresu aptekarskiego, który ostatnio zwołano w Szwajcarii, odbyły się również wykłady i odczyty o najstarszych i najnowocześniejszych aptekach Europy.

Przy tej sposobności można było stwierdzić, że najromantyczniejsza apteka kontynentu znajduje się w Salzburgu. Jest to nadworna apteka księcia - biskupa, stanowiąca jeden z najciekawszych obiektów historycznych tego obfitującego w historyczne zabytki miasta.

Dworska apteka w Salzburgu liczy paręset lat i posiada wewnątrz ciemne sale, wzdłuż których ustawione są cynowe naczynia aptekarskie z lat 1500 do 1700. W kącie tej osobliwej apteki stoi barometr, skonstruowany jeszcze przez Włocha Fideli Bianchi. Ściany ozdobione są najrozmaitszymi szafkami alchemistów. — Najciekawsze jednak są stare książki, zawierające recepty oraz retorty jeszcze z czasów Paracelsusa, który pochowany został w Salzburgu. Nad drzwiami można przeczytać napis: — „Spera et convalesce“, co znaczy: — „Miej nadzieję i wyzdrowiej“. Napis ten otoczony jest szeregiem prymitywnych obrazków, które w dowcipnej formie przedstawiają najrozmaitsze sceny z życia aptekarza.

ŁĄDOWE PANCERNIKI

Stara rzymska zasada „si vis pacem, para bellum“ nie straciła z swej aktualności mimo niekończące się dyskusje o rozbiorzeniu, mimo deklaracje mężów stanu kierujących polityką państw, że póki jest ich ideałem o którym wciąż myślą i do którego dążą. Im głośniej jednak mówi się o rozbiorzeniu tem większe są zbrojenia tajne i jawne; budżety państwowe coraz większe pochłaniają fundusze na te cele a jedynym przemysłem, który nie zna kryzysu i pracuje pełną parą jest przemysł wojenny. Jakże się odbywa to „para bellum“, jak wygląda przygotowania?

Niezwykle szybkie tempo rozwoju techniki powoduje niemal rewolucję w środkach i metodach walki. W związku z tem uzbrojenie nowoczesnych wojsk ulega szybkim przemianom i to co było ostatnim słowem przed 5 — 6 laty, dziś już zostało zdystansowane przez nowo ulepszenia. Broń maszynowa, która w chwili wybuchu wielkiej wojny, była właściwie nowością, szczytostanem w uzbrojeniu dziś staje się istotą. „Motoryzacja i mechanizacja“ — oto hasło nowoczesnych wojsk. Wszystkie armie w większym lub mniejszym stopniu w miarę możliwości finansowych i warunków geograficznych danego kraju realizują to hasło. Zmotoryzowana piechota

choć i kawaleria, samochody pancerne, tankietki, czołgi lekkie i ciężkie, artylerja z trakcją samochodową, samoloty rozmaitych rodzajów i typów będą stanowiły właściwe jądro nowoczesnej armji, podczas gdy reszta zmo bilizowanych oddziałów będzie tylko jej uzupełnieniem. Tego rodzaju armja będzie się składała z wysoko wykwalifikowanych specjalistów - rzemieślników a przygotowanie jej w przyszłości będzie wymagało zmiany systemu powszechnej służby wojskowej. Armja specjalistów może być tylko armja zawodowa, niesposób bowiem przeszkolić i przygotować w krótkim okresie powszechnej służby wojskowej specjalistów dla obsługi skomplikowanych mechanizmów z każdym rokiem ulegających zmianom wobec postępu technicznego. Historia się powtarza! Oto zwracamy od idei narodu pod bronią, idei armji masowej w kierunku armji zawodowej co łatwo może przypominać „landsknechtów“ z okresu średniowiecza.

Kiedy mowa o motoryzacji należy odróżnić dwa jej rodzaje: pierwszy polega na zastosowaniu siły motorowej dla celów wojskowych pośrednio związanych z walką a więc przede wszystkim dla celów transportu żołnierzy i zaopatrzenia i drugi pole-

Oryginalne morderstwo rabunkowe

z udziałem trzech sprawców

(el) Straszliwe morderstwo popełniono w Oberslinhenbrun w Austrii na 65-letniej właścicielce gospody Katarzynie Hicher. Dochodzenia policyjne dały dość rzadko w kryminalistyce zdarzający się wynik. Oto stwierdzono, że w morderstwie brały udział trzy osoby, które zadaly staruszce śmiertelne rany. Wszyscy trzej sprawcy zostali schwytani, a osądzeniem ich zajmie się sąd doraźny.

PRZEBIEG ZBRODNI

O przebiegu morderstwa nadchodzą następujące szczegóły: Rankiem dnia 26 lutego znaleziono właścicielkę gospody Katarzynę Hicher nieżywą na podłodze w sali, gdzie mieściła się restauracja. Straszny widok przedstawił się wchodzącym. Stara kobieta leżała na podłodze z rozbitą czaszką. W kurtce zaciśniętej ręce tkwił pęk włosów, które w śmiertelnej walce wyrwała prawdopodobnie jednemu z morderców. Prawie wszystkie przedmioty w sali były poplamione krwią, a ogromne kałuże krwi pokrywały podłogę. Szaty, szuflady i wszelkie schowki były porozbijane, łózka w sąsiednich pokojach porozrzucone, a poduszki i materace leżały na ziemi. Na podwórku znaleziono oparty o drzewo pogrzebacz od pieca, zaplamiony krwią, który widocznie pozostawił tam morderca.

SYN PRZEZ RADJO DOWIADUJE SIĘ O TRAGEDJI

Obdukcja zwłok wykazała, że nieśczęśliwa kobieta została najpierw ogłuszona uderzeniem kija, a następnie zabita ciosami pogrzebacza. Syn zamordowanej, pomocnik Hicher, który bawił na wycieczce narciarskiej w Tyrolu, dowiedział się przez radio o strasznej śmierci matki i natychmiast udał się w drogę powrotną. Śledztwo żandarmerji skierowało się przede wszystkim przeciw tym osobom, które na miejscu mogły być podejrzane o tak potworny czyn.

ARESZTOWANIE PODCZAS TAŃCA

Podczas śledztwa zwrócono uwagę na dwóch ludzi, którzy nie cieszyli się najlepszą opinią w okolicy, a mianowicie na 53 letniego Alojzego Sedlaha i 40 letniego krawca Franciszka Boeckę. Obaj oni byli stałymi gośćmi gospody Katarzyny Hicher i po odkryciu morderstwa obaj unikali zbliżenia się do gospody. Tego samego dnia, kiedy morderstwo zostało popełnione, patrol żandarmerji aresztował obu podejrzanych. Sedlaha aresztowano w domu, Boeckę zaś w gospodzie podczas tańca. Z dobre odegranym oburzeniem wyparli się oni jakiegokolwiek uczestnictwa w strasznym morderstwie.

ŚLADY KRWI I ODCISKI PALCÓW

Badanie czapki Boeckę ujawniło ślady krwi, które następnie były prane. Na to miał Boeck natychmiast wymówkę, że krew pochodzi z krwotoku nosowego, który miał przed tygodniem. Krew miała wówczas spłynąć na czapkę, którą trzymał pod głową. Gdy postarano się dowiedzieć, że twierdzenie to jest nieprawdą, Boeck oświadczył, że plamy powstały przy zakuciści świni. Ta zmiana zeznań mocno obciążała podejrzanego. Dowód jego winy dała daktyloskopia. Na dragu, którym ogłuszono Katarzynę Hicher widniały odciski palców Boeckę.

PIERWSZE PRYZNANIE SIĘ

Pod ciężarem tych dowodów Boeck ostatecznie załamał się i przyznał do udziału w zbrodni. Opowiedział on, że jeszcze przed trzema tygodniami przyszedł do niego 23-letni syn Alojzego

Sedlaha, Leopold Sedlah, z propozycją zamordowania Katarzyny Hicher, o której wiedział, że jest zamożna, aby wręczyć wybrnąć z nędzy w jakiej się znajdowali. Leopold Sedlah z ojcem wdali się o godz. 10-ej do gospody staruszki i najpierw ją ogłuszyli, a potem zamordowali pogrzebaczem. Szybko zabrali następnie wszelkie przedmioty wartościowe i przynieśli je do piwnicy Boeckę.

Wobec tego zdecydował się na zeznania starszy Sedlah. W zeznaniach tych przypisuje on Boeckowi bardzo aktywną rolę. Twierdzi mianowicie, że pierwszy zjawił się w gospodzie Boeck, który niczem nie zdradzał złych zamiarów i usiadł przy stole. Gdy potem nadszedł on, Boeck zakradł się stytu i ogłuszył staruszkę ciosami draga. Gdy po pewnej chwili Hicher wróciła do przytomności i usiłowała uciec do sąsiedniego pokoju obaj podążyli za nią i zabili ją ciosami draga i pogrzebaczem. Alojzy Sedlah utrzymuje, że syna jego nie było wogóle przy morderstwie.

Mordercy zrabowali — jak twierdzą 1600 szylingów w gotówce i książeczkę oszczędnościową na 14.000 szylingów. Leopolda Sedlaha i jego żonę Marię aresztowano. Ani pieniędzy ani książeczeki oszczędnościowej dotąd nie znaleziono.

Oryginalny ślub

(el) Ciągłe poszukiwanie coraz to nowych ekstrawagacji i wieczna tęsknota do reklamy sprawiła, że w Ameryce wymyślają stale nowe miejsca do zawierania małżeństw. Bywały śluby w samolotach i zakładach kąpielowych.

Na pomysł istotnie oryginalny wpadła pewna para w mieście Cumberland w Stanach Zjednoczonych. Pragneli oni zawrzeć związek małżeński koniecznie w tem samym miejscu, gdzie się po raz pierwszy zobaczyli i poznali.

Ponieważ w Ameryce nie obowiązują przepisy, któreby ustalały gdzie musi być zawarty ślub, więc udało się na rzeczonym przeprowadzić ich wolę. — Spotkali się oni poraz pierwszy w małej cukierni i tam też nastąpił obrzęd zaślubin. Pastor nie ośmieszał w przemówieniu do nowożeńców, podkreślić, że ślub odbywa się w niezwyklej mie-

scu i życzył młodej parze, aby życie ich płynęło im tak słodko, jak słodkie są wyroby cukierni, w której poraz pierwszy się poznali!

Dziwna ta uroczystość wywołała wielką sensację w całym mieście i znaczna ilość ciekawych przybyła do cukierni. Sprytny cukiernik zrozumiał od razu, że cała ta historia może być dla niego niezłą reklamą i ogłosił, że odwiedzający jego cukiernię zawsze znajdą odpowiedniego męża czy też żonę. Równocześnie zaangażował młode małżeństwo jako honorowych gości i oboje zobowiązali się przebywać codziennie po dwie godziny w cukierni, gdzie gapi się na nich licznie odwiedzająca zakładowa publiczność. Młoda para zyskała jedno: ma dosłownie słodkie miodowe miesiące.

Parada tanków w Indjach



Ku czci księcia Nepalu, który rewizytował wicekróla Indji, odbyła się wielka defilada czołgów.

W WIRZE STOLICY

DUC DE BROGLIE...

Snobiszony tak zatoczyły anieli uniwersytecką, że na dancingu w Adrii jest luźno w porównaniu. Panie wystrojone szepezą cichutko — na drugim piętrze słychać je wybornie: — Sienkiewicz, Reymont, teraz de Broglie — wzruszające, że otrzymał te same co oni nagrodę!... — Ależ nie, on zupełnie co innego...

— Jakto? Czytałam o sobie: — laureat Nobla!

— Ale w dziale fizyki.

— Napisał dobrą powieść o fizyce!

Wreszcie przepycha się książkę na katedrę. Odrzuca panie go otakowały: młody, nieczego sobie, dystyngowany, ale strój hm, hm...

Istotnie książkę nosi jakiś staromodny surdut i wysokie pod brode, odginane kołnierzyki — dziadek na portrecie wygląda identycznie.

Mówi cicho, niewyraźnie, akustyka w audi jest gorsza niż w stodole — nikt nie nie słyszy, nikt się tem nie martwi. Aula robi wrażenie skrawka alei Ujazdowskiej — tłum wieją fałuje, przetasowuje się, ci wchodzi, ci wyłazi, ci uciekają... Snobiszony chcą tylko zobaczyć de Broglie, usłyszeć dwa słowa, zrozumieć nawet jednego nie potrzebują.

Zrozumieć nie tak łatwo. Determinizm, relatywizm, teoria kwantów, konstrukcja drobiny, cząsteczki, energia falowa — leją się te zajmujące słowa z uczonych ust i wpadają w baranie uszy. Do mózgu nie docierają żadne. Paru starych profesorów w ciężkich togach wyciera co chwila pot z czoła i uważają by im nikt nie stąpił na odciski. A książkę de Broglie cierpliwie, monotonnie myczy i myczy. Wielki mędrzec, marny mówca.

Na zakończenie jednak de Broglie mówi coś co nawet najbardziej wyidealizowane panie pojmują — mianowicie:

Dzisiejsza fizyka ustaliła, że może dać tylko prawdopodobne prawa, a nie jak dawna fizyka — niewzruszone!

— Boże, to fizyka okropnie cofnęła się w tył! — gładzą panie pędzące do szatni

Karol.

Fregata „Pallada“ wydobyta będzie z dna morskiego

Z Chabarowska donoszą, że nurkom udało się znaleźć na dnie morskiem w zatoce Sowieckiej zatoniętą przed 78 laty fregatę „Pallada“, którą wyprawił się znany pisarz Gonczarow w podróż naokoło świata. Fregata „Pallada“ zatonięła w połowie ubiegłego stulecia, kiedy wybuchła wojna rosyjsko - turecka i kiedy do Tańskiejskiej cieśniny na Dalekim Wschodzie przybyła flota angielska, walcząca po stronie Turków. Nurkowie stwierdzili, że kadłub fregaty „Pallady“ został zachowany w dobrym stanie i że dlatego można przystąpić do wydobywania tego okrętu z dna morskiego.

Bal nudystów w Mischoler

(el) Budapeszteński „8 Uhr Blatt“ donosi o niezwykle skandalicznej afere z miasta Mischoler na Węgrzech. Podobno szereg osób z Mischoleru i Budapesztu wzięło udział w urzędowym tam balu nudystów, który miał odbyć się w Lillafured w jednej z tężalni. Sprawą tą zajmuje się policja i kilku detektywów. Szeręg koni z towarzysztwa ma być skompromitowanych.

W każdej z tych kategorii wojów bojowych istnieje ogromna różnorodność typów i odmian, a każdy kraj, do wkraacza już w tajemnicze wojenne, ma swoje udoskonalenia.

Dość często w prasie obiegają wiadomości o odkryciu t. zw. „promieni śmierci“. Zupelnie niepotrzebnie z tego powodu psujemy sobie humor. Wszelkie „promienie śmierci“ dzisiaj jeszcze należą do dziedziny bujnej wyobraźni, natomiast, jeżeli już chcemy zaznać dreszczu zgrozy, przyjrzyjmy się dzisiejszym środkom walki: potężnym czołgom, samolotom i zdobyciom chemicznym, które są do statecznie silne, aby w najkrótszym czasie dokonać strasznego zniszczenia.

Na zakończenie dodajmy, że według najbardziej autorytatywnych źródeł nas wchodni sąsiad, którego przedstawiciele przy każdej okazji oskarżają inne państwa o zbrojenia i tendencje militarne, zajmuje czołowe miejsce pod względem posiadanej broni pancernej. Sowiety dysponują obecnie około 10.000 czołgów rozmaitego rodzaju od lekkich tankietek do najeęższych wołów bojowych. Czy to z nadmiaru pacyfizmu, o którym tak pięknie potrafi mówić p. Litwinow w Genewie, „państwo budujące się sojalizmu“ prowadzi wyższy zbrojeń? Odpowiedź na pytanie wydaje się zbędna.

Esquire.

ROZŁAM W MARJAWITYZMIE

Przez mikroskop ekonomisty

Wczoraj udałem się raz jeszcze do klasztoru marjawitów. Pozwolił mi go zwiedzić możliwe dokładnie. Wszedłem najpierw do lewej bramy długiego gmachu, zwiedziłem pracownię hafciarską siostr, ochronkę i inne pomieszczenia. Przyjęto mnie zimno, podejrzliwie, ale uprzejmie. Spod białych kwełów zakonnic marjawickich nie patrzyły oczy „mandolinistek”, dziewczyn z całych chantań, ani adalisk z haremów. Patrzyły natomiast oczy biedne i oczy spokojne. Oto w chwili żałoby tego domu przyszedł ktoś obcy, ktoś, co najwidoczniej przyjechał specjalnie, pewno dziennikarz. Takemu komuś, gdy się powie: „dalej nie można, bo tam już klauzura”, może wybiec na usta szyderczy uśmiech, taki ktoś zagląda ciekawie, natarczywie w osłonięte kwełami oczy siostrzyczek. Nie można wierzyć nikomu, o, nikomu, z tego wielkiego świata, który rozpościera się poza Płockiem, Mińskiem Mazowieckim, robotniczymi parafiami Łodzi, chłopskimi spod Zegrza. Ale trzeba takiego kogoś prowadzić długimi, czysto bielonymi korytarzami, trzeba go wprowadzić do łniących czystością maszyn drukarskich, trzeba przed nim pootwierać szuflady prostych białych szafek, gdzie leżą ślicznie wykonane, naiwne w rysunku hafty, koronki i dziergania. Czy my, któreśmy to wszystko robiły, jesteśmy takie złe, wyklęte i skazane na pogardę, tu na ziemi, na ognie wieczny w piekle? Czy tak

— Dlaczego, siostr?

— Bo tam są ci, którzy podnieśli rękę na naszego Arcybiskupa, którzy się od nas oddzielili. Tam nam chodzić nie wolno. —

Było to bardzo przykre dla starej siostry, która mnie o tem informowała. Rozumiałem, że tam właśnie na terenach hipoteki „biskupa” Przysieckiego okopali się jurydycznie „zbuntowani biskupi”. Wyszedłem więc z „legalnej” części klasztoru, przeszedłem na „neutralny” teren ulicy i doszedłem do bramy w murze. Jednym słowem zrobiłem to, co robi niejednemu Wiśniowi, gdy chce się udać do Kowna: pojechałem... na Łotwę. „Łotwą” była ulica Dobrzyńska. W marjawickim „Kownie”, dosyć bezpretensjonalnym szarym budynku przyjął mnie „biskup”, wyglądający na kwakra, ks. Buchholz. Poinformował mnie nader rzeczowo o stanie posiadania przewrotu.

— W naszym ręku znajduje się obecnie: szkoła, pomieszczenia dla dzieci, zmotoryzowana piekarnia, ciastkarnia i fabryka cukierków, fabryka wody sodowej, część ogrodu warzywnego, a także dwa sklepy znajdujące się w mieście.

Była to rzeczowa informacja z tej strony frontu. Poczułem się znówu wojennym korespondentem. Na miejscu nakreśliłem sobie plan sytuacyjny. Wykreślona po

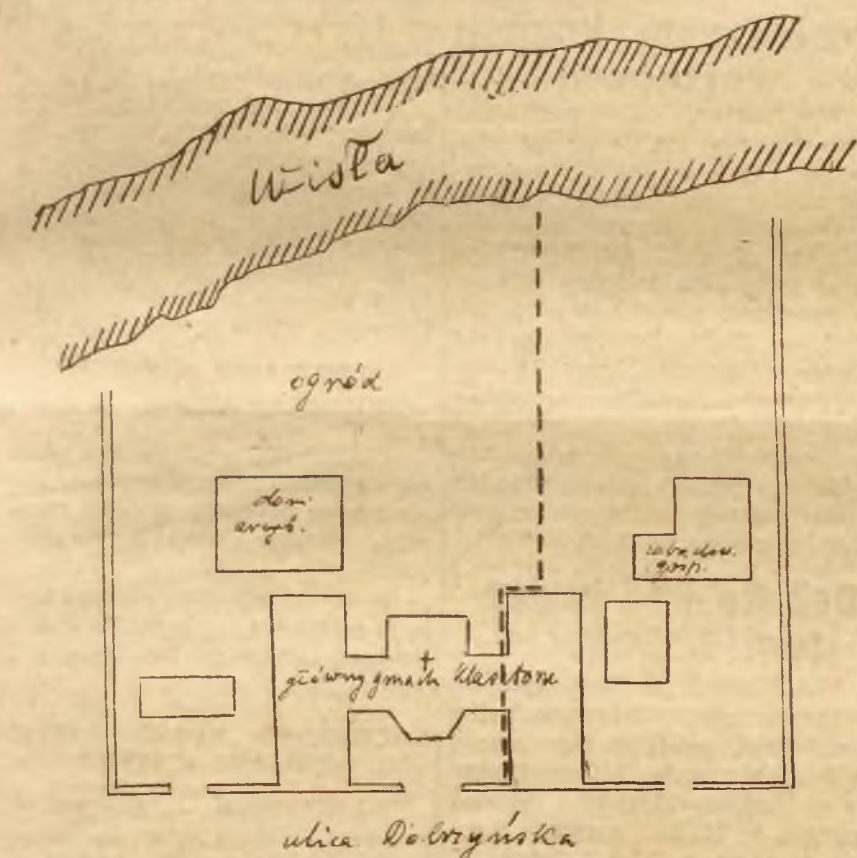
binetu przyjąć w obrębie terenów Kowalskiego stworzyłoby u tego ostatniego problem „mniejszości narodowej”, niewątpliwie narażonej na szykany, pobicie i ucisk. To też „Kopystynce” zostały przyznane „Litwie”.

Mówiąc po amerykańsku, nastąpił dość gruntowny rozdział między częścią „uprzemysłowioną”, a częścią „rolniczą” marjawickiego państwa. Hafty, farbiarstwo i fabryka obuwi (reparacje) zostały przy Kowalskim. Świątynia jest również w jego ręku. Natomiast „provincje rolnicze” państwa pozostały poza kordonem. W rezultacie zbuntowane siostry nie mają haftów; „najwierniejsze z wiernych” nie mają na śniadanie bułek, na obiad wody sodowej i wina. Muszą to wszystko...

„importować” z Płocka. A że Płock aprowiduje się sam w piekarni marjawitów (w ręku zrewoltowanych), przeto mamy typową sytuację z czasów... wielkiej wojny, gdy Niemcy, oczywiście tylko przez państwa neutralne, aprowidowały się w żywność i towary kolonialne Ententy, a Francja tak że przez państwa nie biorące udziału w wojnie, kupowała niemieckie rudy. Ponieważ jednak nawet u marjawitek chleb jest do życia bardziej potrzebny, niż... mezeżki, więc na nowym przeprowadzeniu granic cierpi przedewszystkiem strona zwolenników Kowalskiego, korzystają drudzy. Dwa sklepy w mieście, należące do marjawitów, a będące w ręku zbuntowanych, mają już na składzie mało haftów („...produktów przemysłowych”), wiele natomiast cukrów, ciasteczek, lemoniad. Gdy wkrótce wyczerpie się ich zapas, złożony tam przed „przewrotem” i wytyczeniem granic, sklepy przestaną je sprzedawać. Te dwa sklepy — to jakby porty handlowe teokratycznej republiki marjawickiej. Oba są w ręku „powstańców”. Cóż więc zrobić „rząd legalny”? Zapewne, mając na swem czele tak znakomitego organizatora jak Kowalski, zastosuje się do wskazań ekonomii politycznej: bądź sam założy nowy sklep, bądź porozumie się już z istniejącym, by w nim na możliwie najkorzystniejszych warunkach sprzedawać swe towary. Kowalski jest w opresji pieniężnej, utrata punktów sprzedażnych jest bolesną rzeczą. Albo więc założy „własny port”, albo też zdoła sobie „wolną zonę”, w którejś z płockich „neutralnych portów”. Porównując to z t. zw. „wielką polityką” można powiedzieć, że albo pójdzie śladami Polski, która sobie zbudowała Gdynię, albo śladami Czechosłowacji, która utargowała sobie „wolną zonę” w niemieckim Hamburgu. Bo prawidła ekonomii mają swą władzę nawet tam, gdzie dawno zostały wykluczone prawidła zdrowego rozsądku. Rasputin był rozpustnikiem, wizjonerem i mistykiem, ale bynajmniej nie zatrikał wagi pieniądza. Myślę z melanczolią, że dużo tego wyczucia za sad ekonomii przydałoby się i w państwie cokolwiek większym od tego marjawickiego Monaka.

(KP).

Marjawicki plac boju...



Linia kreskowana oznacza granicę między secesjonistami (na prawo) a zwolennikami Kowalskiego.

wygląda miejsce rozpusty, czy taka praca, czystość i spokój panują w lupanarze? I siostry w szaro perłowych habitach, ze złotą monstancją na piersi oprowadzają milcząco przybysza.

Ale nie oprowadzają wszędzie. Chciałem oglądać szkołę, piekarnię, zakłady gospodarcze. „To pan musi wyjść z gmachu na ulicę. Przejdzie pan kilkanaście kroków, będzie brama w murze. To właśnie tam. Ja nie mogę pana tam zaprowadzić”.

parokrotnych i obustronnych ofien zrywach „linia graniczna” jest, niestety, również nieracjonalna, co wiele innych granic: poprostu biegnie środkiem gmachu, przez sutereny (pod ziemią) i parter (na ziemi). Biegnie nawet w powietrzu: bo przez dwa piętra, strych i dach. To nie jest wygodne, ale tam właśnie, na samej „granicy” mieszka dr. Kopystynski, ów ginekolog i „biskup”, który był jednym z promotorów rewolucji. Pozostawienie jego mieszkania i ga-

Francuzki walczą o prawo wyborcze



Wielka francuska organizacja kobieca „La Femme Nouvelle” rozpoczęła na szeroką skalę zakrojoną propagandę, celem wywołania dla kobiet prawa wyborczego.

Austriaccy ministrowie w Paryżu



Austriacki kanclerz związkowy dr. Schuschnigg (na lewo) i minister spraw zagranicznych Austrii baron Bergrer-Waldenegg, po przyjeździe do Paryża. Na dworcu przyjął ich premier Flandin (drugi z lewej) i francuski minister spraw zagranicznych Laval (na prawo).

NOWY POLSKI ŚWIĘTY

(Ks. Aleksander Pawłowski)



Trzy lata temu, 27 lutego 1932 roku, cicho umarł ks. Aleksander Pawłowski, pleban jadłowiecki (koło Pucka) w diecezji przemyskiej. Umarł in odore sanctitatis...

Ks. Aleksander Pawłowski już za życia był uważany za świętego, — po śmierci zaś modlący się przy jego grobie doznawali łask; to też modlono się nie za niego, lecz do niego, a żegnający dobiegające szczytów kapłan rzekł z głębokim przekonaniem:

— To śmiało powiedzieć wam mogę, że mieliście proboszcza świętego! Ks. Biskup Anatol Nowak w swym liście do parafian tak mówił:

— Ufam, że po takim życiu doczesnym, dusza ś. p. ks. Aleksandra weszła do wesela Pana swego i zażywa odpoczynku wiekiściego, co daje powód do radości i pewności, że namy nowego Orędownika w niebie...

Urodzony w r. 1865 w Dębownie pod Jasłem i pochodzący z niezamożnej mieszczańskiej rodziny, ś. p. ks.

Aleksander Pawłowski od najmłodszych lat odznaczał się wyjątkowymi zaletami ducha i niezwyklej zdolnościami. Już na ławie szkolnej marzył o służbie kapłańskiej, ale przeszkody przedewszystkiem natury materialnej utrudniały mu wkrócenie na tę drogę. Po skończeniu gimnazjum przez parę lat pracował w charakterze nauczyciela szkoły powszechnej w Dębownie, w tej szkole, w której sam pobierał początkowe nauki. Później skończył nauki teologiczne i poświęcił się cichej pracy na wsi.

Unikając zaszczytów i odznaczeń, zawsze się chowając w cień, święty kapłan był natężonym i gorliwym pasterzem powierzanej mu trzody. Umiął podejść do człowieka blisko i spojrzeć mu prosto w serce. To też był przewodnikiem najlepszym.

Autor żywota ks. Aleksandra Pawłowskiego, Tadeusz Birecki tak mówi o świątobliwym kapłanie:

—Z bezgranicznym zaufaniem zwracano się za życia ks. Aleksandra do jego szlachetnego, głęboko współczującego serca. On zaś, jak był tu na ziemi najlepszym ojcem dla wszystkich, tak też — są na to pewne znaki — i nadal po ojcowsku opiekując się z nieba tymi, którzy jego orędownictwu u tronu Bożego się polecają.

Można mieć nadzieję, iż ks. Aleksander Pawłowski zostanie kanonizowany i stanie się świętym Patronem polskiego nauczycielstwa.

Dzieło ks. Aleksandra Pawłowskiego, jakim było jego święte życie, jest wielkie i dla narodu polskiego niezmiernie cenne. Ale poza czynem pozostawił „Polski Vianney” także i słowo w postaci niemal tysiąca kazań i nauk moralnych na różne okoliczności.

Wileński Instytut Niepokalanej Królowej Polskiej „Marianum”, którego jednym z współzałożycieli, był

ś. p. ks. A. Pawłowski, rozpoczął druk kazań p. t. „Słowo Boże”. Kazania ks. A. Pawłowskiego będą ukazywały się zeszytami w serii wydawniczej p. n. „Książnica Akcji Apostolskiej”. Tom pierwszy, który już został zapoczątkowany, będzie zawierał kazania o Męce Pańskiej.

Jakże ciekawe są te kazania! Bez pretensjonalne pod względem formy, bo przeznaczone dla najszerszych mas wiernych, odznaczają się one wielką siłą wiary i świętego natchnienia, którym nie może nie ulec czytelnik, — którym podda się bez zastrzeżeń słuchacz.

Nie nowa forma, nie nowa treść stanowi wartość kazań ks. Aleksandra Pawłowskiego, — lecz nowa siła, której źródłem jest bezgraniczna wiara.

Ks. Władysław Staich w przedmowie do wydania kazań tak mówi o nich:

— Kazania ks. Aleksandra Pawłowskiego, nazywanego polskim Vianneyem, słusznie zalecić należy, jako rzeczy wielkiej wartości wewnętrznej, mogące posłużyć naszym kaznodziom nie tylko, może, jako rzeczywiste wzory kaznodziejskich opracowań, ile raczej, jako źródła świętych natchnień apostoelskich. —

Niezawodnie księża, szczególnie znajdujący się na prowincji, zwrócą uwagę na te kazania, tem bardziej, że już się zbliża okres rozpamiętywania Męki Pańskiej, — ale nie tylko duchowieństwo powinno zainteresować się kazaniem ks. Pawłowskiego: przecież niezawodnie można tak bezpośrednio posłyszeć głos świętego o!...

W. Ch.

PS. Instytut Marianum wyzwa— Ktoby za przyczyną ks. Aleksandra Pawłowskiego otrzymał jakąś łaskę duchową czy materialną, zechce donieść o tem pod adresem: Instytut Marianum, Wilno, Metropolitana 1.

Na zdobycie bieguna

Świat dąży do uzyskania najniższej temperatury

(el). Gdzie leży biegun zimna? — pomyśli czytelnik. — Może w rejonach pustyni arktycznej? Jakiś zapadły kąt wśród wiecznych śniegów i lodów, do którego nie mogą dotrzeć najbardziej bohaterzy badacze?

Otóż nie. Biegun zimna nie jest wogóle żadnym punktem geograficznym. Jest to temperatura najniższa, jaka się da wogóle osiągnąć, w naturze. Gdyby się dała zmierzyć naszymi termometrami — co jest niemożliwe, to rękę wskazałaby —273 stopnie poniżej zera. Tych —273 stopnie, to jest właśnie biegun zimna, rekord maksymalny, absolutny punkt zerowy temperatury.

Dawno minęły te czasy, kiedy cieplota uważano za materię bez masy i wagi. Wiemy dziś, że zależy ona od ruchu molekuł. Im szybciej w danym cieple te lilipucie cząsteczki wykonują swe zrytualne poruszenia, tem wyższą temperaturę osiąga dana materja. W letnim powietrzu w pokoju, który ogrzewa nas w zimie, zwijają się te cząsteczki z szybkością około 500 metrów na sekundę. W płonących gazach powierzchni słonecznej osiąga ją wiele kilometrów na sekundę, i doprowadzają tam do fantastycznej temperatury około 6000 stopni.

Inaczej jest z zimnem. Temperatura nie może spadać w bezkresne przepaście, gdyż natura sama ustanowiła tu granicę. Im bardziej ruch molekuł w ich zrytualnym tańcu się zmniejsza, tem bardziej temperatura opada. Jeśli tempo to opadło do zera, to oczywiście zmniejszyć się już nie może. W tym wypadku nastąpi

najniższa temperatura, jaka wogóle jest możliwa. Molekuły zmartwiały w bezruchu i najniższa temperatura, — właśnie —273 stopnie, została osiągnięta.

WYŚCIG DO BIEGUNA ZIMNA

W roku 1908 rozpoczął człowiek wyścig do bieguna zimna. Obecnie, po 27 latach, jest on tuż przed osiągnięciem celu. W owym czasie Holender Kamerlingh-Onnes był tym, który z podziwu godną spostrzegawczością przeprowadził doświadczenia, które doprowadziły do przemiany w płyn gazu helum i uzyskania temperatury —269 stopni Celsjusza. Cztery stopnie Celsjusza dzieliły go już wówczas od absolutnego punktu zerowego.

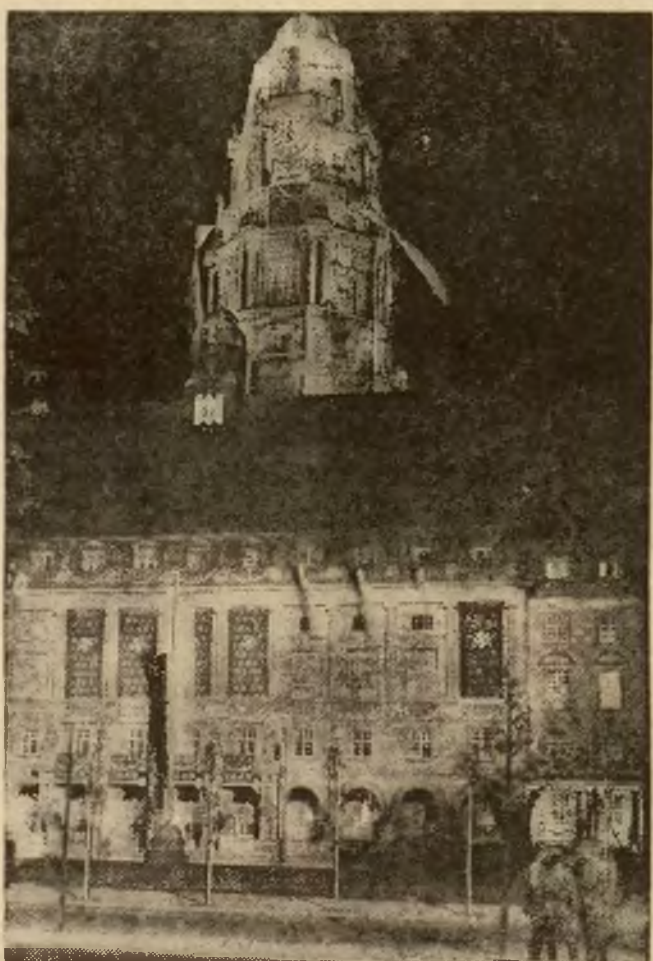
Prawie trzy dziesiątki lat minęły od tego czasu, a upływały na zwalczaniu tych czterech stopni Celsjusza. Wynajdywane ciągle coraz to bardziej pomysłowe drogi, by skroplone helum pod zmniejszonym ciśnieniem doprowadzić do parowania i w ten sposób coraz bliżej podchodzić do celu. Dystans zmniejszał się wreszcie. Dawno przekroczono —272 stopnie. Wysiłki pionierów zimna zmierzają teraz już tylko do tego, aby zważyć te ułamki jednego stopnia Celsjusza. Znalezione specjalny proces magnetyzowania i odmagnetyzowania materji oziębianej, co jeszcze obniżyło temperaturę. Do punktu absolutnego zimna brakowało zaled-

wie szesć dziesiątych stopnia. Przez jakiś czas rekord ten trwał. Potem, dopiero w ubiegłym tygodniu miano-wicie, nastąpił skok naprzód. Oto fizyk Haas, wytworzył w Leiden, — miejscu działania słynnego pioniera Kamerlingha-Onnesa, najniższą temperaturę, która różni się tylko jedną tysięczną stopnia Celsjusza od temperatury absolutnego zimna. W ten sposób pobite są wszelkie poprzednie rekordy, a cel mamy przed samym nosem.

ZNACZENIE EKSPERYMENTÓW

Czy ta walka o osiągnięcie bieguna zimna jest tylko grą cierpliwości dla uczonych? Z pewnością, nie. Jest pewne, że pewne stałe zjawiska natury zmieniają pod wpływem tej najniższej temperatury zasadniczo swe oblicze. Jeśli w pierścieniu metalowym wytworzymy prąd elektryczny i umieścimy ten pierścień w najniższej temperaturze, bliższej bieguna zimna, to prąd ten będzie płynął tygodniami i miesiącami, ponieważ niebawem zimno zniwieczy wszelki opór metalu. Do połowy ubiegłego roku, pierścień ten, niewątpliwie najkosztowniejszy na świecie, jest przechowywany w Leiden i prąd pulsuje w nim ciągle. — Przetrwał tak lata i dziesiątki lat. — Wiedzie krążący prąd, prawdziwe perpetuum mobile. Ten pierścień nie ści w sobie wiele znaczące obietnice na przyszłość, tajemnice światających możliwości, ukryte narażenie w biegunie zimna.

Uroczystości Chopinowskie w Dreźnie



Ratusz w Dreźnie wspaniale iluminowany z okazji uroczystości ku czci Chopina w 125-tą rocznicę jego urodzin.

ZABAWNA PRZYGODA KSIĘCIA MONACO w Warszawie

WARSZAWA. W tutejszych sferach dyplomatycznych opowiadają sobie zabawną historię, która się wydarzyła radcy ambasady francuskiej p. Bressy z okazji przyjazdu do Warszawy znakomitego fizyka ks. de Broglie.

W ambasadzie zdecydowano, że uroczono francuskiego powinien ktoś w imieniu ambasady powitać na dworcu. Misją tą obarczono radcę ambasady p. de Bressy. Ten spodziewał się, że ks. de Broglie przyjedzie z Paryża pociągiem „Lux” o godzinie 17.50. Udał się więc na dworzec główny i przechadzał się po peronie w oczekiwaniu na pociąg.

ECHA WZCORAJSZE

Wczoraj wieczorem grupa, złożona z kilkudziesięciu osób, urządziła demonstrację przed siedzibą poselstwa hiszpańskiego przy Alei Róż 6.

Nadbiegła policja rozprędziła zebranych, aresztując kilka osób. Demonstracja urządzona była na znak protestu za skazanie na śmierć w Hiszpanii przywódców socjalistycznych.

Z Warszawy donoszą: W Sądzie Najwyższym odbył się w poniedziałek proces kasacyjny Gabriela Czechury, mordercy naczelnika sądu w Tarnobrzegu.

Czechura został skazany przez sąd przysięgłych w Rzeszowie na karę śmierci za morderstwo rabunkowe.

W obzernym wywodzie kasacyjnym do Sądu Najwyższego obrońca Czechury starał się podważyć wyrok przez zakwestionowanie niektórych okoliczności, a mianowicie, że sąd pierwszej instancji nie wezwał psychologów w celu stwierdzenia stanu poczytalności mordercy; że nie przeprowadzono wizji lokalnej na miejscu zbrodni i że wreszcie sąd pierwszej instancji nie przesłuchał dwóch świadków, mających zeznawać na okoliczność stanu majątkowego zamordowanego naczelnika sądu.

Obrońca oskarżonego szedł po linii, że zbrodnia nie miała tła rabunkowego, natomiast, że Czechura, śpiący w piwnicy, został nagle przebudzony i dokonął zbrodni na widok obcego przybysza.

Rozprawie przewodniczył sędzia Sadu Najwyższego dr. W. Sokalski, przy udziale sędziów Dworaka i M. Sokalskiego. Wnioski zgłaszał prokurator Szafranec. Ponieważ na rozprawie nie stawiał się żaden obrońca, sprawa była rozważana na posiedzeniu niejawnym. Sąd Najwyższy zgodnie z wnioskiem prokuratora skargę kasacyjną oddalił. Wyrok, skazujący na śmierć Czechurę, stał się prawomocny.

Z Warszawy donoszą: Do jednego z biur ekspedycyjnych na Nalewkach zgłosił się klient, jak się później okazało, mieszkaniec Łodzi, Arjel Eichelbaum, z niezwykłą propozycją: oto ponieważ nie może uzyskać prawa wyjazdu do Palestyny, skonstruował dużą skrzynię, opatrzoną w urzędzenia, aby odbyć w niej podróż do Palestyny w charakterze „bagażu”.

Właściciel biura nie przyjął propozycji Eichelbauma. Amator dziwnych arcyów odwiedza inne biura ekspedycyjne, przyczem ofiaruje dużą sumę za przesłanie go w charakterze bagażu i przedstawia również deklarację, w której stwierdza, że nie będzie miał pretensyj do biura ekspedycyjnego, gdyby w czasie podróży uległ wypadkowi, lub nawet gdyby zmarł. Skrzynia jest zaopatrzona w sprężynowe materiały, rurki oddechowe i przemysłowe urządzone śpiżnią z „koktail-barem...”

Właściciel biura nie przyjął propozycji Eichelbauma. Amator dziwnych arcyów odwiedza inne biura ekspedycyjne, przyczem ofiaruje dużą sumę za przesłanie go w charakterze bagażu i przedstawia również deklarację, w której stwierdza, że nie będzie miał pretensyj do biura ekspedycyjnego, gdyby w czasie podróży uległ wypadkowi, lub nawet gdyby zmarł. Skrzynia jest zaopatrzona w sprężynowe materiały, rurki oddechowe i przemysłowe urządzone śpiżnią z „koktail-barem...”

Właściciel biura nie przyjął propozycji Eichelbauma. Amator dziwnych arcyów odwiedza inne biura ekspedycyjne, przyczem ofiaruje dużą sumę za przesłanie go w charakterze bagażu i przedstawia również deklarację, w której stwierdza, że nie będzie miał pretensyj do biura ekspedycyjnego, gdyby w czasie podróży uległ wypadkowi, lub nawet gdyby zmarł. Skrzynia jest zaopatrzona w sprężynowe materiały, rurki oddechowe i przemysłowe urządzone śpiżnią z „koktail-barem...”

Właściciel biura nie przyjął propozycji Eichelbauma. Amator dziwnych arcyów odwiedza inne biura ekspedycyjne, przyczem ofiaruje dużą sumę za przesłanie go w charakterze bagażu i przedstawia również deklarację, w której stwierdza, że nie będzie miał pretensyj do biura ekspedycyjnego, gdyby w czasie podróży uległ wypadkowi, lub nawet gdyby zmarł. Skrzynia jest zaopatrzona w sprężynowe materiały, rurki oddechowe i przemysłowe urządzone śpiżnią z „koktail-barem...”

Właściciel biura nie przyjął propozycji Eichelbauma. Amator dziwnych arcyów odwiedza inne biura ekspedycyjne, przyczem ofiaruje dużą sumę za przesłanie go w charakterze bagażu i przedstawia również deklarację, w której stwierdza, że nie będzie miał pretensyj do biura ekspedycyjnego, gdyby w czasie podróży uległ wypadkowi, lub nawet gdyby zmarł. Skrzynia jest zaopatrzona w sprężynowe materiały, rurki oddechowe i przemysłowe urządzone śpiżnią z „koktail-barem...”

Właściciel biura nie przyjął propozycji Eichelbauma. Amator dziwnych arcyów odwiedza inne biura ekspedycyjne, przyczem ofiaruje dużą sumę za przesłanie go w charakterze bagażu i przedstawia również deklarację, w której stwierdza, że nie będzie miał pretensyj do biura ekspedycyjnego, gdyby w czasie podróży uległ wypadkowi, lub nawet gdyby zmarł. Skrzynia jest zaopatrzona w sprężynowe materiały, rurki oddechowe i przemysłowe urządzone śpiżnią z „koktail-barem...”

Min. Simon w drodze do Berlina

PARYŻ. — W drodze do Berlina sir John Simon spotka się w Paryżu w dniu 28 b.m. z Lavalem. W kołach politycznych mówią, że rząd francuski przywiązuje dalej wagę do projektu

paktu wschodniego i poświęci się bar dziej jego urzeczywistnieniu, niż rząd brytyjski, który udziału w pakcie nie weźmie.

WRAŻENIE W NIEMCZECH

BERLIN. Odpowiedź udzielona przez sir Johna Simona w izbie gmin, iż spodziewa się wkrótce odwiedzić Berlin, stanowi dziś tytuł wszystkich londyńskich depeszy prasy niemieckiej. Opinia niemiecka, pisze „Voelkscher Beobachter”, wita z prawdziwym zadowoleniem zapowiedź przyjazdu Simona. Jest to poważny krok naprzód w kierunku tak dawno ze strony Niemiec pożądanego wymiany zdań między Niemcami a Anglią.

„Berliner Tageblatt” pisze: Bezpośrednie zetknięcie się brytyjskiego kierownika polityki zagranicznej z niemieckimi mężami stanu, a przede wszystkim z kanclerzem, uważane jest w Berlinie za krok, który będzie korzystny nie tylko dla stosunków niemiecko - angielskich. Przyczyni się on również do przygotowania pomyślnego załatwienia całokształtu zagadnień, zawartych w komunikacie londyńskim.

POLITYKA ZAGRANICZNA FRANCJI Expose min. Laval

PARYŻ. Jak podaje agencja Havasa, minister Laval wygłosił na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów expose na temat polityki zagranicznej Francji. Minister przedstawił najpierw do aprobaty członków rządu projekt ratyfikacji przez parlament układów rzymskich, dotyczących ustępstw kolonialnych na rzecz Włoch i statutu Włochów w Tunisie. Projekt ten został już podpisany przez prezydenta republiki i zostanie natychmiast złożony w Izbie.

Minister Laval poinformował również członków rządu o swoich rozmowach z kanclerzem Schuschniggem i ministrem Berger - Waldeneggem, dotyczących głównie paktu naddunajskiego o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy licznych państw. Z rozmów tych francuski minister spraw zagranicznych odniósł jaknajlepsze wrażenie.

Laval przedstawił następnie obecny stan rokowań, prowadzonych wskutek układu francusko - angielskiego z dnia 3. 2. Rozmowy prowadzone między Paryżem i Londynem utwierdziły oba rządy w stanowisku zajętem w czasie rozmów londyńskich. Porostaje do uregulowania jedynie kwestia procedury wskutek noty niemieckiej z 17. 2., wyrażająca życzenie bezpośrednich rozmów z rządem angielskim. Ze względu

na to, że Rzesza poinformowała ostatnio rząd W. Brytanii, że byłaby skłonna debatować nad całokształtem zagadnień, poruszonych w deklaracji z 3. 2., podczas gdy w nocy swej zmierzła do oddzielenia poszczególnych jej części, Anglia zgodziła się na te dwustronne rozmowy i sir Simon uda się wkrótce do Berlina. Przedtem jednak kierownik angielskiej polityki zagranicznej przybędzie do Paryża, celem wygłoszenia odczytu i wyzyska pobyt nad Sekwaną dla odbycia konferencji z ministrem Lavalem.

Pakt wschodni zdaje się napotykać na największą niechęć Niemiec. Paryż jest jednak w dalszym ciągu stanowczo przywiązany do tego projektu i także do jego formy wielostronnej i zasady wzajemnej pomocy, podczas gdy Niemcy pragną zwyczajnego traktatu dwustronnego o nieagresji. Należy również przypuszczać, że rząd francuski będzie się starał specjalnie o urzeczywistnienie tego paktu, który interesuje w bardziej bezpośredni sposób Francję, aniżeli Anglię, która w każdym razie doń nie przystąpi. Sprawa ta wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie ostatecznie uregulowana w czasie rozmowy Simona z Lavalem.

Schuschnigg opuścił Londyn

LONDYN. — Kanclerz Schuschnigg i minister Berger - Waldenegg opuścili wczoraj Londyn o godz. 16.30.

Militarna demonstracja Włoch

RZYM. Agencja Stefaniego komunikuje: Operacje związane z odjazdem efektyw i materiałów należących do dywizji Peloritana, przeznaczonych do Afryki wschodniej, celem wzmocnienia stanu obronnego dwóch kolonii włoskich, odbyły się w zupełnym porządku. W ciągu najbliższych dni będzie skoncentrowana w Neapolu dywizja Gavianina. Mobilizacja roczników, poprzedzających rok 1911, obecnie jest wyłączone. Wyjątek stanowią kontyngenty oficerów i specjalistów, których powołanie ewentualnie może być konieczne.

Konieczność ta może zaistnieć również w razie komplikacji europejskich, które, jak się wydaje, są wyłączone w okresie po niedawnych porozumieniach, osiągniętych w Rzymie i Londynie oraz w przewidywaniu dalszych następstw o szerszym zakresie, które mogą z nich wynikać, a które odpowiada ją wytycznym polityki włoskiej.

Jednakże licząc się ze wszelkimi ewentualnościami, należy przypominieć, że w następstwie nowych ustępstw faszystowskich, które rozciągnęły obowiązek służby od lat 18 do 55, Włochy mogą zmobilizować 37 roczników, co daje 7 do 8 milionów ludzi. Rocznik 1914 będzie powołany pod broń w normalnym czasie, to znaczy 1. 4.

Ministerstwo spraw wojskowych w dalszym ciągu otrzymuje zgłoszenia ochotników, które brane są w rachubę. Stworzono dwie nowe dywizje, które otrzymały nazwę Gavianina II i Peloritana II. Wszystkie materiały wystane do Afryki są niezwłocznie zastąpione przez zamówienia udzielane przemysłowi narodowemu.

—:—:—

CENTRALA KOMUNISTYCZNA w SYRII

TEL AVIV. — Gazety syryjskie donoszą, że policja wykryła w Bejrucie centralę komunistyczną. W czasie aresztowania wpadły w ręce władz ważne dokumenty i notatki. Na czele organizacji stał dr. Raffik Rode al-Fakhani, który niedawno powrócił z przeszkolenia w Moskwie. Był on kierownikiem ruchu komunistycznego w Syrii.

NIEBYWAŁY W DZIEJACH napad rabunkowy

W Kalifornii poluje policja na pierwszego „bandytę powietrznego” Clarence Freketa, który ze swojej własności 1000 m. skoczył na swojego aparatu do przelatującego w pobliżu samolotu, transportującego większą sumę pieniędzy, obezwładnił potężnym ciosem pilota i opanował aparat.

Zupełnie spokojnie wylądował

Frekett w pobliżu, poczem udał się do Klamasy w stanie Michigan, zamordował i obrabował bogatego obywatela miejscowego, zapakował zwłoki do walizki, którą umieścił w samochodzie i uciekł. Dotychczas wiadomo, gdzie znajduje się pierwszy korbacz powietrzny.



Sir John Simon, angielski minister spraw zagranicznych.

Fałszywe pogłoski O MONOPOLU DRZEWNYM

WARSZAWA. — Wobec ukazania się w prasie krajowej i zagranicznej wiadomości o zamierzonym wprowadzeniu w Polsce monopolu handlu drzewem, który miałby być powierzony firmie „Paget”, otrzymujemy zarówno ze strony czynników urzędowych jak i dyrekcji firmy „Paget” stwierdzenie, że pogłoski te są bezpodstawne.

Szerzenie tego rodzaju pogłosek w okresie zawierania umów handlowych na kampanię rebną b.r. jest niewątpliwie szkodliwe i zdaniem zainteresowanych może być czynione tylko przez kółła, zmierzające do wywołania zamieszania na rynku.

Posiedzenie komisji wojskowej

WARSZAWA. — Wczoraj pod przewodnictwem sen. Druckiego - Lubckiego odbyło się posiedzenie senackiej komisji spraw wojskowych w obecności drugiego ministra spraw wojskowych Sławoj - Składkowskiego. Przed porządkiem dziennym wybrano na stanowisko przewodniczącego komisji sen. Emila Bubrowskiego na miejsce p. Wyrostka, który jak wiadomo zrezygnował z mandatu senatorskiego.

Po referacie senatora Bobrowskiego komisja przyjęła jednomyślnie bez zmian rządowy projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1935 — 36.

Debata nad budżetem w Senacie

WARSZAWA. — Rozpoczynająca się debata nad preliminarzem budżetowym trwać będzie do 5-go marca. Ogółem kluby mają do rozporządzenia na dyskusję 23 godz. i 5 min., przyczem na BBWR przypada 9 godzin 45 minut, na klub narodowy 3 godz., klub ludowy 2 godziny, PPS 1 godzinę, 40 min. Zespołone kluby Ch. D i N.T.R. 1 godz. 20 min., ukraiński klub 1,20 i klub niemiecki 1 godz. Dzisiejsze posiedzenie Senatu poświęcone będzie ogólnej dyskusji nad budżetem. Początek posiedzenia o godz. 10 rano.

Sejmowa komisja skarbowa

WARSZAWA. Komisja skarbowa Sejmu pod przewodnictwem posła Hołtyńskiego załatwiła na dzisiejszym posiedzeniu 4-ry rządowe projekty ustaw podatkowych.

Na wstępie rozpatrzyła projekt ustawy rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 1. 6. 27 r. o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni i odczytała głosowanie do następnego posiedzenia, na którym sprawozdawca Tebinka przedstawi poprawki w formie już zredagowanej.

Projekt ustawy w sprawie zmiany przepisów o opłatach stempelowych przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, przyczem komisja skreśliła część drugą art. 6-go. Projekt ustawy o pobieraniu odsetek od opłat państwowych i innych danin publicznych przyjęto z drobnymi zmianami w 2 i 3-m czytaniu. Wreszcie projekt ustawy o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym przyjęto w drugim i trzecim czytaniu z poprawkami, dotyczącymi byłej dzielnicy pruskiej.

Dotychczasowa ustawa obowiązująca kilkanaście lat, dawała możliwość niektórym kategoriom płatników wyłączenia pewnych części swych dochodów, bądź też niższego opodatkowania. Obecnie nowela wprowadza równomierność obciążenia. Z drugiej strony nowela przynajmniej ulgi podatkowe tym płatnikom, którzy przez użycie części swego dochodu, przyczyniają się do wzmocnienia życia gospodarczego.

TELEGRAMY

PANAMA NIE CHCE PRZYJAĆ DOLARÓW.

WASZYNGTON. — Departament Stanu Zjedn. postanowił zapłacić kolejną ratę, należną republice Panamie za użytkowanie kanału panamskiego w sumie 250.000 dolarów w dotychczasowych papierach. Republika panamska postanowiła wpłaty tej nie przyjąć.

BEZROBOCIE W AMERYCE

WASZYNGTON. — Według podanych danych, liczba bezrobotnych w grudniu 1934 r. wyniosła 10830 tys. ludzi. Związki zawodowe obliczają liczbę bezrobotnych na 11.329 tys. osób.

ZABURZENIA W ALGIERJI

ORAN (Algierja) — W miejscowości Mostaganey wybuchła bomba, wskutek czego poniosło śmierć kilku osób. Druga bomba wybuchła w gminie, w którym urzęduje gubernator. Aresztowano trzy osoby.

Zawezwane posiłki wojskowe manifestantów rozproszyły, aresztując kilkunastu.

ZNOW BOMBA W HAWANIE

HAWANA. — W biurze dyrekcji policji w Camaguey wybuchła bomba, wskutek czego poniosło śmierć kilku osób. Druga bomba wybuchła w gminie, w którym urzęduje gubernator. Aresztowano trzy osoby.

BURZA W ZATOCE BISKAJSKIEJ

LONDYN. — Burza, szalejąca na Atlantyku, uszkodziła w zatoce Biskajskiej dwa parowce angielskie pozabawiając je sterów. Holownik francuski zdołał przyjąć z pomocą jednemu z tych parowców, zaś o losach drugiego parowca „Hillerofta” niema dotychczas wiadomości.

Kilkoście uległ uszkodzeniu kontrtorpedowiec brytyjski „Viceroy”, jadący z Casablanci do Gibraltaru. Burza uszkodziła także niemiecki parowiec „Europa”, znajdujący się w drodze z Tunisu do Rotterdamu. Parowiec znajdujący się w pobliżu przylądka Vilano u północnych brzegów Hiszpanii, wysłał sygnały SOS.

POWSTANIE SZCZEPÓW INDUSKICH

PLESZEWA — W pobliżu północno - zachodnich Indji doszło do starcia między oddziałem piechoty indyjskiej, a jednym z miejscowych szczepów.

W starciu tym tubylcy stracili około 10 zabitych i rannych. Po stronie żołnierzy indyjskich jest 1 zabity i 3-ch rannych.

KAPITANOWI MORRO CASTLE ODEBRANO PATENT

WASZYNGTON. — Amerykańska inspekcja okrętowa odebrała patent kapitałowi kapitanowi strawnego przez pożar parowca Morro Castle. Pierwszemu inżynierowi okrętowemu odebrano patent na okres 3-miesięczny, zaś drugiemu inżynierowi na okres 1-miesięczny.

Wzrost bezrobocia

WARSZAWA. — Stan bezrobocia w całym kraju w dniu 23 b.m. wyniósł 517.476 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.135 osób.

List p. Taraszkiewiczowej

(j). We wczorajszym numerze rosyjskiej gazety „Nasze Wremia” ukazał się list żony znanego działacza białoruskiego Bronisława Taraszkiewicza o następującej treści:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zechce Pan nie odmówić mej prośbie i wydrukować co następuje:

19. 2 w liście „Słowie” Nr. 49, ukazała się wiadomość, jakoby została powiadomiona o rozstrzelaniu mego Bronisława Taraszkiewicza.

W imię prawdy i celem uniknięcia kłopotliwych powodów rzekomej śmierci mego męża, komunikuję, iż żadnych informacji o osoby przybyłej z Rosji Sowieckiej nie otrzymałam, zaś już po ukazaniu się wiadomości w prasie o rozstrzelaniu, otrzymałam od męża, pracującego od 16-tu miesięcy w charakterze ekonomisty w Moskwie, list z dnia 18-go lutego i depeszę z dnia 20 lutego.

Uprasza gazety, które umieścić tego rodzaju wiadomości, o przedruk mego listu.

Zechce Pan przyjąć, Panie Redaktorze, i t. d.

Wiera Taraszkiewiczowa.

22. 2. 1935 r.

Notatki muzyczne

MARJAN ANDERSON

Po pierwszym występie niezrównanej artystki — przed kilku tygodniami — i po szczerym zachwycie słuchaczy, oraz jednomyślnych entuzjastycznych krytykach całej prasy wileńskiej, drugi występ — pomimo dość wysokich cen — ściągnął publiczność, wypełniając salę Konserwatorium po brzegi.

Niezmiennie trudno dać wyraz temu wrażeniu, jakie odniosłem w czasie tego koncertu, który był jakimś świętowaniem w sferze piękna muzycznego. Chyba poeta wielkiego talentu potrafiłby opisać godnie to objawienie geniusza muzycznego, przemawiającego za pośrednictwem tej zupełnie wyjątkowej indywidualności artystycznej, której na imię Anderson.

Cóż z tego, że powiem o niezwykłym i rozległym głosie kontraltowym, którego „timbre“ unie artystka bezgranicznie urozmaicać, stosownie do stylu i charakteru kompozycji odzwierciedla? Lub też stwierdzać doskonałość szkoły wokalistycznej, albo nie dającą się opisać głębi interpretacji, przedstawiającą najbardziej znane utwory (np. Schuberta) w rewelacyjnie nowym ujęciu, oraz całą „kalę“ przeżyć estetycznych, wyczerpanych przez jedną z największych mistrzyń śpiewu, jakie świat kiedykolwiek oglądał?

Wszystko to będzie tylko błędem odbioru rzeczywistości, dającej niezmiennie rzadką sposobność krytykowi do złożeń, choćby najbardziej zastrzeżonego pióra, krytycznego i znałozienia się w niezmiennie gronie szczerze zachwyconych wielbicieli.

Ponad wszelkie zdawkowe pochwały wznosi się akompaniament Kosti Vahanana, tworzący skończoną całość z niezrównaną odwagą i śmiałością, na jakie usłyszenie — przy najbardziej ożywionym ruchu koncertowym — czeka się całymi latami.

Zapytany przez kilka osób, bezpośrednio, oświadczam stanowczo, że osiągnięcie takiego wysokiego artystycznego na estradzie koncertowej jest o wiele trudniejsze, niżeli równoznaczne stanowiska na scenie operowej, gdzie akcja wraz z dekoracjami i kostiumami, a także barwność orkiestry, bardzo pobudzają wrażliwość publiczności i częściowo ułatwiają zdobywanie powodzenia. Na estradzie zaś trzeba wystarczyć własnym artystczym, bez żadnych środków pomocniczych.

Michał Józefowicz

„Tolstoj a Polska“

Odczyt dr. W. Lednickiego

We środę dnia 27 lutego i czwartek 28 lutego o godzinie 20.15 w lokalu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej (ul. Arsenalna 8) docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wacław Lednicki wygłosił odczyt z dwóch części: „Tolstoj a Polska“ (z historii nacjonalizmu i chrześcijaństwa Tolstojowskiego) i „Wstęp dla szerszej publiczności wolny“.

Inspekcja szkół

WILNO. Kurator — okręgowy szkolny p. Kałamierz Szlagowski wyjechał w dniu dzisiejszym na wizytację szkół.

Fundusz oświatowy miasta

WILNO. Magistrat preliminował na nowy rok budżetowy 768.655 złotych na cele oświatowe. Większość tego funduszu pochłonięta szkoły powszechne.

Na szerzenie kultury i sztuki wyasygnowano 138.400 złotych. Wydatki tu sprowadzają się przeważnie do popierania sztuki teatralnej i subwencji dla teatru miejskiego, utrzymanie bibliotek miejskich i t. p.

Liczba dzieci w szkołach

WILNO. W szkołach powszechnych na terenie Wilna pobiera obecnie nauki 19.431 dzieci. Jak obliczają, z nowym rokiem szkolnym z młodszymi rocznikami przybędzie do szkół 3.118 dzieci, będzie zaś po ukończeniu 7 oddziałów przeszło 600 dzieci.

W ten sposób w przyszłym roku szkolnym Wilno liczyć będzie w szkołach powszechnych 21.049 dzieci.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Dziś

CHÓR DANA.

W sobotę Reduta Artystyczna!

EKSPORT DO LITWY

WILNO. Przez st. Raacki przeszły via Pruszy do Litwy transporty manufaktury polskiej i nafty.

SPĘD NA TARGI.

WILNO. W ubiegłym tygodniu spędzono bydła rogatego 413, cieląt 805, trzody chlewnej 612, owiec 12.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 390, trzody chlewnej 477, cieląt 766, owiec 12.

LODY NA WILJI RUSZAJĄ

Poziom wody nie budzi obaw

WILNO. — Według nadeszłych meldunków z górnego biegu Wilji, lody ruszyły na przestrzeni około 100 km.

Również ruszyły lody na dopływach Wilji Żejmianie i Wilence. Na Wilence w okolicach Belmontu utworzyły się chwilowo dwa zatory, które jednak ostatecznie spłynęły nie powodując wylewu.

Stan wody na Wilji podniósł się osiągając w dniu wczorajszym około godz. 12 4 m. 149 cm. ponad poziom normalny, lecz następnie woda zaczęła stopniowo opadać.

PONOWNY PROCES o majątek Staro-Zamosze

WILNO. Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w wydziale cywilnym znalazła się ponownie głośna sprawa o majątek Staro-Zamosze, stanowiący własność zaginionego w Rosji barona Wacława Romera.

O sprawie tej pisaliśmy obszernie w związku z rozpatrywaniem jej przez Sąd Apelacyjny. Jak wiadomo, Sąd postanowił wówczas usunąć od majątku przedstawicieli kupca ryzykiego Szlapińskiego i zatwierdzić kuratelę. Kuratela ta jednak została w międzyczasie uchylona. Wobec tego, że w związku z tem olbrzymi majątek mógłby ponownie ulec eksploatacji osób zupełnie obcych, krewni nieobecnego Romera zwrócili się do Sądu z prośbą o zawie-

szenie wykonania decyzji uchylającej kuratelę, do czasu rozpatrzenia tej sprawy przez drugą instancję.

Rozprawa wczorajsza ograniczyła się do przemówienia adwokatów, jednak trwała przeszło 3 godziny.

Decyzja Sądu będzie ogłoszona za tydzień. Należy nadmienić, iż ostatecznego załatwienia tej sprawy trudno w obecnym stadium procesowym przewidzieć. W sferach natomiast sądowych krąży zdania, że o ile coś mogłoby do tego również skutecznie się przyczynić, to jedynie przyjazd do Polski Romera i jego wyrażona decyzja, złożona przed sądem. Ale Romer narazie jest w Rosji i nie daje o sobie żadnego znaku życia.

JEDNOOKI MORDERCA

Wydały go ślady na śniegu

WILNO. Przed tygodniem znalazłono w polu pod Mołodczem zwłoki zamordowanego mieszkańca wsi Puzele Józefa Rudzika, który zginął od ciosów, zadanych kamieniem w głowę.

Morderstwo miało ło rabunkowe. Policja prowadząc w tej sprawie dochodzenie, zdołała trafić na ślad sprawcy, którym okazał się sąsiad Rudzika Bazyli Boszko, ułomny od urodzenia (ślepy na jedno oko i kuternoga).

On to wracając z Rudzikiem z targu z Lebidziwa, uderzył go ztytu ostrym kamieniem, a gdy ranny ułożył się na śniegu, zawiązał trupa w pole, gdzie wraz z saniami porzucił.

Morderca porwawszy konia Rudzika, odjechał do lasu, gdzie skolei porzucił konia, a sam wrócił na drogę i oczekiwał na sanie innego sąsiada, z którym umówił się jeszcze w Lebidziwie.

Ślady prowadzące od konia na drogę wydały mordercę, bowiem charakterystyczne u kuternogi posuwanie się

wśród śniegu, od razu zwróciło uwagę policji.

Przed niedawnym czasem Boszko stał przed sądem, oskarżony wraz z bratem o morderstwo w innych okolicznościach. Został jednak uwolniony, podczas gdy brat otrzymał 15 lat ciężkiego więzienia. Boszko został skierowany do dyspozycji władz sądowych i osadzony w więzieniu.

Jama ustna siedliskiem grypy

Naukowe doświadczenia wykazały, że jama ustna jest miejscem, gdzie zarazki grypy mają najlepsze warunki rozwoju. Odkazanie jej tabletkami Paramint-Erbe chroni nas od grypy. W okresie panującej obecnie grypy Paramint-Erbe powinien znaleźć się w kieszeni każdego, kto chce uchronić się od tej choroby.

Tragiczne wesele
Dwie osoby zmarły od denaturatu

WILNO. We wsi Koszele, gminy wiskiej, pow. brastawskiego, zmarli w męczarniach Edward Kugielewicz i Jan Pietkun. Jak się okazało, wymienieni ulegli zatruciu denaturatem, którym uraczyli się na weselu jednego z sąsiadów.

Policja wstrzymała pogrzeb zmarłych do czasu przeprowadzenia śledztwa.

NIEZWYKŁY ZBRODNIARZ
ukrywający się pod 4 nazwiskami

WILNO. Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Jana Sylwanowicza, oskarżonego o stalszowanie dokumentu wojskowego. Ławę jednak oskarżonych zajął tym razem wyjątkowy zbrodniarz.

Przed kilkunastu laty Sylwanowicz dopuścił się zbrodni na osobie jakiegoś starca i został skazany na 8 lat więzienia. Karę ową odsiedział on w więzieniu we Wronkach. Po wyjściu z więzienia Sylwanowicz przez pewien czas nie dawał policji o sobie żadnego znaku.

W międzyczasie jednak, w roku 1930 koło Wilejki zamordowano jakąś kobietę. Morderstwo nosiło cechy morderstwa rabunkowego, sprawcy atoli narazie nie ujawniono.

W cztery lata potem jakiś osobnik napadł i obrabował mieszkające osadnika wojskowego Kisiela w miejscowości Kucharach.

Bandyta zabrał wówczas konia oraz większą sumę zaoszczędzonych przez Kisiela pieniędzy.

Później dopiero okazało się, że mordercą kobiety koło Wilejki, jak również sprawcą napadu na osadnika był właśnie Sylwanowicz.

Wczoraj Sylwanowicz został skazany na 15 lat więzienia. Karę odsiaduje on obecnie w więzieniu Łukiskim, skąd wczoraj pod silną eskortą sprowadzono go na rozprawę w sprawie stalszowania owego książeczki wojskowej. Sąd skazał tym razem oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

Na rozprawie stwierdzono również, że Sylwanowicz przybrał jeszcze nazwiska Władysława Kwiatkusa, Stanisława Błaszczyka oraz Stefana Jaroszy. Prawdziwe natomiast nazwisko przestępcy dotychczas ustalone nie zostało.

Należy nadmienić, że 15 marca Sylwanowicz będzie przewożony do Łodzi, gdzie czeka go proces również o morderstwo, dokonane tam podczas okupacji niemieckiej. Niepospolity ten zbrodniarz jest z zawodu elektrotechnikiem i liczy obecnie 38 lat.

NIEUDANA MISTYFIKACJA W WIĘZIENIU

Zgłosił się za innego aby odsiedzieć karę

WILNO. Onegdaj do kancelarii więzienia przy ulicy Ponarskiej zgłosił się jakiś osobnik i podając się za dorożkarza Szlome Bunimowicza, ukaranego administracyjnie na 2 dni aresztu, wyraził chęć odbycia kary. W czasie ścigania generalji okazało się, że rzekomy Bunimowicz nie bardzo pamięta imienia matki. Zażądano od niego wówczas dowodu, a że takowego nie miał, amatora do odsiedzenia kary odesłano do policji w celu ustalenia jego tożsamości.

Podejrzenia, że zatrzymany nie jest Bunimowiczem, całkowicie potwierdziły się, bowiem wyszło na jaw, że zaszło tu wypadek mistryfikacji.

Ukarany Bunimowicz nie chce siedzieć w więzieniu, porozumiał się ze swym znajomym, zamieszkałym w sąsiedztwie, Mowszą Lewinem (Kocia 12), któremu zaproponował 1 kg. mała i bochenek chleba, w zamian za co ten odsiedzi wymierzony dorożkarzowi karę.

Pociągi
w dn. św. Kazimierza

WILNO. W dniu 3 i 4 marca przybędą do Wilna specjalne pociągi z wycieczkowiczami z miast województw wschodnich i centralnych. Spodziewane jest przybycie większej wycieczki rzemieślniczej z Warszawy.

Sprawa pomnika Mickiewicza

WILNO. Bawi w Wilnie artysta-rzeźbiarz Kuna w sprawie rozpoczęcia prac przy budowaniu pomnika A. Mickiewicza. Rozpoczęcie jednak robót na wiosnę roku bież. jest bardzo wątpliwe z racji braku funduszy.

Umorzone zaległości

WILNO. — W ciągu stycznia władze skarbowe na skutek podań zainteresowanych umorzyły zaległości podatkowych na ogólną sumę 12.345 zł.

Konservacja ruin Trockich

WILNO. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego przewidywało pewien kredyt na kontynuowanie robót konserwatorskich przy ruinach zamku w Trokach. Roboty te mają się rozpocząć w początkach kwietnia.

Mały ruch graniczny

WILNO. — Wznowienia ruchu granicznego z Litwą dla rolników należy spodziewać się w drugiej połowie marca. W sprawie tej przeprowadzone zostaną konferencje z władzami litwiskimi w celu omówienia formalności, jakie będą przewidziane dla przekraczających linię graniczną.

STRASZNA NOC W KOL. ŁODOSIE

Anormalny usiłował zabić żonę, matkę i córkę

WILNO. — Wczoraj polejła w Wilnie otrzymana wiadomość, że świętą noc w wypadku, jaki zdarzył się w kolonii Łodosie, gminy komajskiej.

Mianowicie: zamieszkały tam Adolf Andruszkiewicz lat 50 pod wpływem ataku niepoczytalności, usiłował zamordować swoją żonę Marię, matkę, oraz córkę Leokadię.

W nocy Andruszkiewicz wstał z łóżka i w ciemnościach rzucił się z siekierą w rękę na śpiącą żonę. Krzyk morderczyny zbudził domowników,

lecz szalenie zdołał wyrwać się z rąk matki i córki i gdy te w dalszym ciągu stawiały opór obie kobiety zranili w ręce i plecy.

Poranione kobiety zostały przewiezione do szpitala w Świecianach.

Stan Andruszkiewiczowej, która otrzymała kilka ciosów w głowę jest bardzo ciężki.

Andruszkiewicz zatrzymano, lecz zostanie on oddany pod obserwację psychiatrów.

Od Administracji

Upprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go marca 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA
Dziś 27
Leandra
Jutra
Romina

Wschód słońca g. 6.20

Zachód słońca g. 4.48

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 26 lutego 1935 r.

Ciśnienie średnie 749

Temperatura średnia +3

Temperatura najwyższa +5

Temperatura najniższa +2

Wiatr: południowy.

Tendencja barom. wzrost, następne spadki.

Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE, do wieczora 27-II

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z rozproszonymi w ciągu dnia.

Temperatura bez większych zmian.

Najpierw słabe wiatry południowe, potem umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), suk. Augustowskiego (Kijowska 2) oraz wszystkie na przedmieściach.

NABOŻENSTWA

— Rekolekcje dla pań, urządzane staraniem Kola Byłych Wychowanek Gimn. Zgrom. S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu, rozpoczną się we środę 6-go marca o godz. 19-ej w kaplicy klasztornej (ul. Sierakowskiego 13) i trwać będą w tym samym czasie do 12-go włącznie.

Konferencje wygłosi Ks. Superior Rzemek. Karty wstępu do nabycia w gimnazjum codziennie od godz. 13-ej do 14-ej.

NAUKA

— KURSY KORESPONDENCYJNE. Budowlane i Drogowe prowadzi Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie. Prospekt wysła Sekretariat Kursów w Wilnie przy ul. Holenderskiej 12. Sekretariat czynny codziennie z wyjątkiem sobót i świąt w godz. 17-19.

AKADEMICKA

— Z Myśli Mocarstwowej. Dziś, we środę o godz. 8-ej odbędzie się w lokalu przy ul. Uniwersyteckiej 6/8-8 kolejna środa dyskusyjna Myśli Mocarstwowej z referatem kol. Dobrzańskiego p. t. „Skutki kryzysu gospodarczego“. Obecność członków obowiązkowa.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Posiedzenie Sekcji Historji Sztuki, odbędzie się w dn. 28 lutego (czwartek) r. o godz. 8 wiecz. w sali seminarjum Archeologii Klasycznej, USB (ul. Zamkowa 11 — drugie po dworze w prawo). Na porządku dziennym: 1) Referat p. inż. Stefana Narębskiego p. t. „Plan Wilna z 1814 roku i jego znaczenie“; 2) Referat prof. dr. M. Morełowskiego — „Rękopis z Lublina i jego związki ze szkołą Leodajską“; 3) Wolne wnioski.

— W dniu 28 lutego b. r. o godz. 17 m. 30 w pierwszym terminie o g. 18-ej w drugim terminie odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Związku Oficerów, przen. w stan spoczynku w Wilnie, ul. Mickiewicza 22, m. 2.

BALE I ZABAWY

— Dnia 2 marca br. w salonach Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej odbędzie się Kwieńska Kawa Bridge, wejście z ul. Arsenalnej 8 Biletu w cenie 2,99 i akademickie 1,49 u Pań Gospodyn. Sale ładnie udekorowane, doskonała orkiestra. Własny bufet i krupnik litewski.

— „CZARNA KAWA“. Kolo Pań przy Komitecie Ratowniczym Bazyliki Wileńskiej urządza w dniu 26 lutego r. b. w godzinach 6-8 po poł. w cu-

kierni „Czerwony Sztrali“ „Czarna kawa“ urozmaiconą przez produkcje artystyczne, w których wezmą udział: p. „Cnotka Albinowa“, Stefania Grabowska, Józef Rewkowski i chór rewersersów P.P.W. pod kierownictwem p. Jaszczyńskiego.

Dochód z biletów wejściowych w cenie 1 zł. przeznaczony jest na remont Bazyliki.

Zarząd Kola prosi Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze przybycie.

TEATR I MUZYKA.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Dzisiejsze występy Chóru Dana. Dziś o godz. 8.15 wiecz. wystąpi słynny Chór Dana, który zdobył sobie sławę wszechświatową. W koncercie wezmą udział wybitni soliści: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki. Program zapowiada szereg piosenek i przebojów stołecznych, nie produkowanych w Wilnie. Szczegóły w programach. Koncert wywołał wielkie zainteresowanie. Jutro drugi i ostatni koncert Chóru Dana.

— „Wiktorja i jej huzar“ po cenach propagandowych. W piątek najbliższy ukaże się po cenach propagandowych melodia op. Abrahama — „Wiktorja i jej huzar“ w premierowej obsadzie z Kulczycką na czele.

— Premiera op. „Chicago“ w „Lutni“. Najbliższą premierą teatru „Lutnia“ będzie najnowszy utwór muzyczny Kalmana „Chicago“, który ukaże się w reżyserji K. Wyrwicz - Wichrowskiego. W wykonaniu całego zespołu artystycznego z J. Kulczycką w roli głównej. Do operetki tej przygotowano nową efektowną wystawę. Premierę zapowiedziano na sobotę najbliższą.

— Reduta artystyczna. Tradycyjna Reduta artystyczna organizowana przez zespół teatru muzycznego „Lutnia“, odbędzie się w sobotę najbliższą w salonach Kasyina Garnizonowego. Program zabawy, najweselejszy w bieżącym karnawale zapowiada wiele niespodzianek i atrakcji: wybór Miss karnawału, konkurs tańców, walki baloników i wiele innych. Podczas zabawy przegrywać będzie słynny zespół orkiestry jazzowej „Wopaleński i Zak“. Wejście za okazaniem zaproszeń.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Dziś we środę dnia 27 bm. o godz. 8 wiecz. — w dalszym ciągu doskonała współczesna komedia węgierska w 3 aktach (6 obrazach) L. Bus - Fekete „To więcej niż miłość“.

Jutro we czwartek dn. 28 bm. o godz. 8-ej wiecz. „To więcej niż miłość“.

— Juan de Manen żegna się z Wilnem na bardzo długo. Wszelkowiato-wej sławy skrzypek — wirtuoz, najpóźniejszy artysta hiszpański, daje jutro we czwartek ostatni koncert w sali Konserwatorium. Bilety w ograniczonej ilości jeszcze są do nabycia. Szczegóły w ogłoszeniach i afiszu.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Amek policmajster.
HELIOS — Teraz i zawsze.
REWJA — Wileńskie noce.
CASINO — Unwodzielka.
APOLLO — Awanturki jego córki.
LUX — I co dalej szary człowieku?
ADRJA — Samarang.
ONISKO — Tajemnica ogrodu zoologicznego.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— W CZASIE PRACY. Dnia 25 b. m. Romulewicz Tomasz (Trakt Batoreg 66) robotnik, zatrudniony przy strzelnicy wojskowej na Zakrecie, w czasie przenoszenia cegieł upadł i złamał lewą nogę w kolanie. Romulewicz Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala św. Jakoba w stanie niezagrażającym życiu.

WŁAMANIE SKLEPOWE.

WILNO. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu R. Cydrowicza przy ul. Wileńskiej 39, skąd wynieśli owoce, cukierki i inne towary ogólnej wartości przeszło 400 zł. Policia poszukuje sprawców.



Nr. 20

Tydzień Akademicki

S Ł O W O

Środa 27 lutego 1935 r.

Fikcja wyborów do Bratniaka

Zbliżają się wybory do Bratniaka. Wkrótce walne zebranie zdecydować, który z obozów ma się zagnieździć w foku przy ulicy Wielkiej 24, aby kiewać samopomocą akademicką. Narażenie ciska. Szykuje się przegląd sił i arsenał chwytów, programów i argumentów do walej rozgrywki.

O CO CHODZI

Właśnie, o co chodzi? Oto grupa, która zdobędzie bastion reprezentacji (Bratniak), będzie nadawała ton młodzieży akademickiej, zdecydować o jej obliczu politycznym na cały rok. Zależy, gra warta stawki — lecz narazie cisza. Mobilizacja. Kuje się programy, które mają odnieść brzo akademicką. Chwyty „ideologiczne” stosowane cały rok uciły, z ulicy Mostowej nie wychodzą na świat nowe wyczyny i postulaty, któreś tam strona barykady dzieł nie straciła na kolorze, nie wiadomo więc jak z tej beczki będą nas raczyć, w każdym bądź razie zabawa zapowiadająca się nieźle. Cały plan walki zgóry znany jest wszystkim! O zakład, że na pierwszy ogień pójdą programy gospodarcze o zakład, że w części pozytywnej tych programów ujrzymy bajeczna gospodarstwo przyszłości Bratniaka w rękach oczywiście ich redaktorów, zaś w części negatywnej — ostra krytyka zarządów poprzednich i domaganie się zmian oczywiście dogodnych dla danego obozu.

Dalej pójdą ulotki drugorzędnej wartości i argumenty. W ten sposób doczekamy się dnia wyborów.

SPRAWOZDANIE

Zarząd ustępujący „wygłosi” sprawozdanie z rocznej swej działalności. Co usłyszymy w tym roku? — To samo co w latach ubiegłych. Przypomnijmy tylko — fatalny stan Bratniaka, niewypłacalność, usprawiedliwienie z niedołężnej administracji i tuszowanie skandali. Przeciwnicy, dla których sprawy te będą wodą na młyn, dla których stanowią one podstawy proponowanego przez nich systemu gospodarczego, wykorzystają to wszystko, ba! sięgną po materiał do prywatnego życia kontrakt dydatów, a w razie potrzeby potrafią napoczekaniu wyssać z palca coś pikantnego, coś co „robi wrażenie”. W konsekwencji cośmy słyszeli? — Same brudy, denuncjacje, defraudacje, skandale i wyzwyśka.

WYBORY

Pod płaszczykiem troski o dobro Bratniaka, w przemówieniach bałamutnych, w mowach pełnych niedorzeczności a pobawionych krzytyki, objawia się — kultury, zdyskredytowano pokolei wszystkich kandydatów w opaniżi zgromadzonej młodzieży. Podnoszone wszystkich ich pod niebiosa i za murzono w jednej kadzi paskudziwa. Przez cały rok przecież skrzętnie zbierano materiał składający się z niedociągłości i posłizgnięć przeciwników, teraz jest co pokazać naiwnemu audytorium. Wreszcie gdzieś nad ranem, gdy część wyrucono za drzwi, część „demonstracyjnie” opuszcza zebranie (przegraną), a najlepsza część ogłuszona i zdeorientowana dawną już poszła spać, wśród nielicznej garstki spoconych i ochrypłych „zwolenników” dochodzi do rezolucji.

A DALEJ, CO?

Zwyczajna grupa rozpoczyna rządy. Wprawdzie w pewnej proporcji spotykają się liderzy wrogich obozów, lecz to sprawę jeszcze pogarsza, bo walki rozpoczęte w dniu wyborów między kandydatami, trwają i w zarządzie — że kasa bratniacka pusta to nic, że Men sa karmi padlącą — drobnostka — tu chodzi o wywalenie tego lub owego, tu chodzi o idee.

DOŚĆ TEGO

W ciągu kilkuletniego istnienia Bratniaka nich innego nie widzieliśmy. Młodzież akademicka tyle razy schlebiana i kłóciwiona przed wyborami, niemal co rok była świadkiem skandali bratniackich, tylekroć widziała ręce nieszanujące grosza koleżeńskie i nieczyste sprawy finalizowane w najrozmaitszych sądach. Bratniak stał się gniazdem polityków różnych orientacji a nigdy nie był bratnią pomocą, nigdy reprezentacją młodzieży akademickiej. Widzieliśmy na różnych wiecach przedstawicieli Bratniaka, widzieliśmy ich w sądach, lecz jakże rzadko na właściwym miejscu. I tego dość!

Jeśli idzie się do sali to poto, aby aby się pośmiać, aby spotkać znajomych, których się nie spotyka na wykładach, aby przyjrzeć się pasji walczących. Po co tworzyć fikcję, czy warto trudzić się wyborami zarządu, który składając się z zawodowych polityków, nie wspólnego nie ma z administracją placówki samopomocy akademickiej? Tylnie wybory niczego nie nauczyły, nie prócz zawodów nie przyniosły: egzaminu do samorządu nie zdamy. Wybory, jako forma wyłaniania zarządu okazały się zawodne, masa bowiem akademicka zdeklarowana i zdeorientowana propagandą nie przebiegającą w środkach i argumentach nie potrafi odnaleźć w tłumie kandydatów na prawdziwych kierowników samopomocy. Ale w roku bieżącym akademik powinien sobie uświadomić dobrze, że kim ma się opowiedzieć!

Zyg. A.

Kalendarzyk wyborczy Koła Prawników

27 i 28 lutego r. b. w godzinach od 12-ej do 14-ej i od 16-ej do 18-ej:

1 marca r. b. do godz. 12-ej: —

2 marca r. b. do godz. 12-ej: —

2 marca r. b. o godz. 19-ej w pierwszym, a o godz. 19,30 w drugim terminie: —

9 marca r. b. od godz. 13-ej do 20-ej: —

Wyłożenie spisu wyborców do przeglądania i sprawozdania w lokalu Koła Prawników Studentów U. S. B. przy ul. Uniwersyteckiej 7.

Ostateczny termin złożenia P. Kuratorowi list kandydatów do władz Stowarzyszenia.

Ostateczny termin wnoszenia do Komisji Wyborczej reklamacji z powodu pominięcia lub niewłaściwego zapisu w spisach wyborców.

Sprawozdawcze Walne Zebranie Koła Prawników Studentów U. S. B. w sali Śniadeckich.

Głosowanie w lokalu Koła Prawników Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego przy ul. Uniwersyteckiej 7.

O prawdę w pismach akademickich

Polemika jest w piśmie zjawiskiem pożądanym, gdyż je ożywia. Jest też ogólnie przyjętym sposobem walki o idee. Jednak warunek, którego pominięcie nie wolno — to prawda.

Tydzień Akademicki polemizował niejednokrotnie, dochodziło do zatańców, do obraz — to rzecz naturalna. Ale nigdy nie zarzucano nam nieprawdy. Już w zeszłym roku przetrwalimy wszelkie stosunki z „Ruchem Młodych” tylko dlatego, że to pismo omijało

wspomniany warunek (np. kłamstwa o młodzieży państwowej w artykule N. G.).

Płaskie napaski, które ten organ kierował na K! Cresovia, odpieraliśmy skutecznie już parę razy. Piętnowaliśmy oszczerstwa. Ruch Młodych nie reagował. Z zadowoleniem spostrzegaliśmy, że wreszcie to pismo dostało po języku i musiało umieścić w ubiegłym numerze odwołanie nieprawdy.

Anna Grey.

Przykładna gospodarka

Wywiad z kol. Benedyktem Kieńcem, prezesem Koła Prawników. — Zwycięstwo pozytywnej pracy. — Koło ma niewiele mniej członków niż Bratnia Pomoc.

W sezonie nadchodzących wyborów do Koła Prawników warto zwrócić uwagę na świetne wyniki pracy dotychczasowego zarządu tej organizacji i porównać je choćby z okropnym stanem gospodarczym Bratniej Pomocy.

Liczba członków „Bratniaka” spadła do 920, podczas gdy jednowydziałowe Koło Prawników ma niewiele mniej członków aniżeli „potężny”, ogólniakademicki Bratniak.

Działalność Koła Prawników i stosunki panujące w jego zarządzie najlepiej może charakteryzuje wywiad, który w tym celu nasz współpracownik przeprowadził z prezesem Koła kol. Benedyktem Kieńcem.

**

— Kolego prezesie, robicie teraz rachunek z całorocznej pracy Koła. A zrobiliście nie mało. Chodzi mi o bliższe dane dla „Tygodnia Akademickiego”.

— A, do Tygodnia? — chętnie służę kolezde.

NAUKOWA PRACA KOŁA PRAWNIKÓW

— Jak się przedstawia praca Koła na terenie naukowym?

— Obok odczytów, referatów, urządzania konkursu krasnomówczego, wykładów do różnych instytucji, położymy, których się nie spotyka na wykładach, aby przyjrzeć się pasji walczących. Po co tworzyć fikcję, czy warto trudzić się wyborami zarządu, który składając się z zawodowych polityków, nie wspólnego nie ma z administracją placówki samopomocy akademickiej? Tylnie wybory niczego nie nauczyły, nie prócz zawodów nie przyniosły: egzaminu do samorządu nie zdamy. Wybory, jako forma wyłaniania zarządu okazały się zawodne, masa bowiem akademicka zdeklarowana i zdeorientowana propagandą nie przebiegającą w środkach i argumentach nie potrafi odnaleźć w tłumie kandydatów na prawdziwych kierowników samopomocy. Ale w roku bieżącym akademik powinien sobie uświadomić dobrze, że kim ma się opowiedzieć!

— W jaki sposób idzie Koło z pomocą w pracy naukowej dla niezamożnych akademików?

— W tym kierunku zrobiło się bardzo dużo: Niemal ze wszystkich wykładów wydało Koło skrypty, które cechuje wysoki poziom opracowanego materiału i stosunkowo niska cena w porównaniu z wydawnictwami prywatnymi. Wzięliśmy za cel przejęcie wydawnictwa skryptów z rąk prywatnych i obniżenie jaknajwiększe w miarę możliwości cen.

Za kadencji obecnego zarządu wydano między innymi: 1) ponowny nakład skryptu do Teorii prawa, 2) Skrypt Prawa Kościelnego i małżeńskiego, 3) Skrypt Prawa Karnego, 4) Skrypt Prawa Hipotecznego, 5) Skrypt — Tłumaczenie do administracji, 6) Skrypt — Uzupełnienie do skarbowości, 7) Skrypt Prawa Cywilnego, Obecnie

nie wydaje się skrypt z Prawa Cywilnego równoległe do wykładów p. prof. Jundziłła.

Aby wydajniej dopomóc młodzieży niezamożnej, sprzedajemy członkom Koła skrypty na raty. Utworzyliśmy także sklep komisowy, który pośredniczy w sprzedaży skryptów używanych. Nie zapominamy też o bibliotece i czytelnik, którą zaopatrzyliśmy w wielką ilość czasopism i organów prasy nie mał wszystkich organizacji politycznospołecznych.

— O! Kupa pieniędzy. A czy Koło ma na ten cel środki?

— Tak. Już wkrótce wydamy tę pracę, bo potrzebne pieniądze zarząd Koła otrzyma od J. Magn. Rektora U. S. B. Dzieło to będzie zawierać około 800 stron druku.

— Czy Koło ma na celu wydanie w najbliższej przyszłości tylko tego dzieła?

— O nie! Projektujemy ponadto wydanie szeregu dzieł naukowych z dziedziny Prawa wybitnych prof. uniwersyteckich. W najbliższym czasie przysięgamy do wydania pracy Dziekana prof. Br. Wróblewskiego „O ochronie czci”.

POMOC NAUKOWA DLA KOLEGÓW

— W jaki sposób idzie Koło z pomocą w pracy naukowej dla niezamożnych akademików?

— W tym kierunku zrobiło się bardzo dużo: Niemal ze wszystkich wykładów wydało Koło skrypty, które cechuje wysoki poziom opracowanego materiału i stosunkowo niska cena w porównaniu z wydawnictwami prywatnymi. Wzięliśmy za cel przejęcie wydawnictwa skryptów z rąk prywatnych i obniżenie jaknajwiększe w miarę możliwości cen.

Za kadencji obecnego zarządu wydano między innymi: 1) ponowny nakład skryptu do Teorii prawa, 2) Skrypt Prawa Kościelnego i małżeńskiego, 3) Skrypt Prawa Karnego, 4) Skrypt Prawa Hipotecznego, 5) Skrypt — Tłumaczenie do administracji, 6) Skrypt — Uzupełnienie do skarbowości, 7) Skrypt Prawa Cywilnego, Obecnie

ODWOŁANIE WYKŁADÓW NA ZAPUSTY.

W przyszłym tygodniu, w poniedziałek, wtorek i środę JM. Rektor zyczajem lat ubiegłych odwołał wykłady i seminarja.

Odwołanie to, jako że następuje w ostatnich dniach karnawału, spotka się zapewne z wielkim zadowoleniem wszystkich, co chcą przed postem unurzać się w karnawalowej wesołości.

JUTRZEJSZY CZWARTEK AKADEMICKI.

Jutro, we czwartek w Ognisku akademickim Koło Przyrodników urządzi odczyt p. t. Zbliża się zdaleka. Fragmenty z podróży do Aleksandrii.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE KOŁA PRAWNIKÓW.

Każdy członek Koła Prawników powinien przyjść na walne zebranie sprawozdawcze, zwołane na dzień 2 marca w pierwszym terminie o godz. 19-ej, w drugim terminie o godz. 19,30 w sali Śniadeckich.

Na zebraniu tem zostaną wygłoszone sprawozdania z działalności Koła, nad którymi odbędzie się dyskusja.

Wobec wybitnego wzrostu wpływów Kół naukowych, a Koła Prawników w szczególności, wszystkich niezmiennie interesuje wynik tego zebrania.

Inne szczegóły przedwyborcze w kalendarzyku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. W. R. Wiersz, pomimo dosyć banalnego tematu, posiada się wyrazu, która pokrywa nawet braki formalne. Niestety „Tydzień Akademicki” w b. r. nie ma działu poezji. A mozeby koleżanka spróbowała coś napisać prozą?

Kol. Edward S. Z braku miejsca dziś, ukaże się w następnym numerze.

Paryski turniej krasnomówczy

Paryż, w lutym.

Z wielkiem uznaniem podkreślamy zawsze energiczną działalność Koła Prawników, które za czasów prezesury kol. Kieńca rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Zorganizowany przez to Koło Turniej Krasnomówczy świadczy również o rozumnej i celowej pracy Koła.

Obecnie podobny Turniej Krasnomówczy zainicjowało w Paryżu „L'Association Corporative des Etudiants en Droit”, co powinno przynieść zaszczyt prowincjonalnemu Wilnu, które ubiegło pod tym względem stolice świata.

Jeśli się porówna system turnieju paryskiego i wileńskiego wtedy się zobaczy, że jednak nasz przewyższa pod względem celowości o wiele turniej zagraniczny. U nas były to długie mowy, w których kandydaci mogli naprawdę popisać się swem krasnomówstwem, erudycją i zdolnością rozumowania, we francuskim turnieju wszyscy ko polegali na szybkiej orientacji i na... szczęściu. Bo mówiono bez przygotowania „ex promptu” na tematy, które wyciągano jak na loterii z nadstawionego kapelusza jednego z członków jury. Dlatego też turniej obfitował w momenty naprawdę komiczne.

Mowa mogła trwać maximum 5 minut. Niezawale, ale i to dużo jeśli się zważy, że miało przemawiać 20 kandydatów.

Pierwszy kandydat wyciągnął karteczkę, na której wyraźnie „stało”: „Jaka jest cnota najbardziej nieprzyjemna?” Biedny konkurent Cyconera nie umiał powiedzieć na ten temat nic i oświadczył tylko: „Wolałbym mówić na temat jaka jest najprzyjemniejsza wada!”.

Inny kandydat, który miał wygłosić „Pochwałę tytoniu” powiedział: „Tytoń, który ulatuje z dymem jest jak moje myśli, które nie przychodzą mi zbyt łatwo”, po kilku minutach oświadczył: „Nie wiem, czy już czas przepisywać mi, ale już nic nie mam do powiedzenia!”.

Jakiś student, który miał mówić na temat: „Krytyka prawa” okazał swój spryt w podchodzeniu do trudnego zadania. Trzy minuty zużył na

poprawianie kołnierzyka i krawata, dwie na kwiecisty wstęp, a potem dobiegł do końca, zbywając temat kilku wysłowianami komandami.

Niektórzy mówcy, którzy wsłuchani w piękno swych słów rozpiływali się w liryzmie, uważali, że 5 minut to za mało i protestowali, gdy sędzia przerywał. Mimowoli przypomina się, jako meta dygresja, naprzemowa mowa kol. Napoleona Grabowskiego, który jednak spokojnie doprowadził swą mowę do końca.

A oto jeszcze „kwiatki” z turnieju paryskiego:

Jakiś kandydat miał mówić na temat: „Jaka osobistością historyczną chciałbym być?” oświadczył, że w całej historii nie widzi odpowiedniej postaci.

Ktoś inny miał wygłosić mówkę: „Jak traktowałbym uczniów, gdybym był profesorem?” — zrobił delikatną i przejrystą aluzję do jednego z wykładających profesorów.

Zwycięstwo w Turnieju zostało przyznane studentowi, który mówił na temat: „Pochwała nart” zaproponował zamienić ulicę St. Jacques na tor narciarski. Podobno student ten nigdy w swoim życiu na nartach nie jeździł.

Liczenie zgromadzona na sali publiczność śmiechem i wiatami przyjmowała kolejne przemowy kolegów. (P. K.).

Od Redakcji: W ostatnim numerze wydrukowaliśmy na czołowym miejscu artykuł kol. Mieczysława Pruszyńskiego p. t. „Aktualne wytyczne ruchu socjalistycznego”. Zastrzegamy się przed utożsamianiem tego artykułu z oficjalnym stanowiskiem Myśli Mocarstwowej Akademickiej Młodzieży Państwowej w Wilnie. Kol. Mieczysław Pruszyński, współpracownik „Problemów” — sam podkreślił zresztą niezależność działalności swojej, jak i całej grupy „Problemów” od Myśli Mocarstwowej. „Problemy” mogą być i są w części emanacją ideologii Myśli Mocarstwowej natomiast nie są jej oficjalnym organem.

ZASTĘPCY

1. Starościak Jerzy.
2. Sosnowski Tadeusz Szczepan.

KOMISJA REWIZYJNA

1. Kozłowski Teodor — dotych. czł. kom. rew. długoletni pracownik Koła.
2. Nagurski Bohdan Marjan.
3. Krajca Aleksander.

SĄD KOLEŻENSKI

1. Mazowiecki Tadeusz — były v. prezes Koła, dotychczas. przewodniczący Sądu Koła.
2. Marcinkiewicz Wincenty.
3. Szczepny Remigiusz.
4. Tymański Wincenty — dotychczasowy członek Sądu Koła.
5. Chudy Franciszek.

ZASTĘPCY

1. Łabuński Leon.
2. Wyszykowski Leszek.

WNIOSKI

Jak widzimy metody pracy stosowane przez kol. prezesa tu nie zawiodły! Rezultaty pracy są miłą nagrodą za trud. Prezes Koła Kieńca bezprzebieganie wiele pracy musiał włożyć, aby zaplanował zdrowe stosunki, umożliwiający rozwój i pracę w Kole. Jak sam muwi „udało się to mu w zupełności”. Pracując w tym dopiero roku akademickim, jako prezes zyskać już zdołał sympatię i zaufanie ze strony członków i uznanie starszego społeczeństwa.

Do nowych wyborów zapewne będą zgłoszone tylko 2 listy a przede wszystkim „Lista ustępującego zarządu”. Lista, na której nazwiska kandydatów same mówią za siebie. Na czele jej stoi dotychczasowy prezes Koła kol. B. Kieńca — a to już chyba jest wystarczającym dowodem trafności skompletowanej listy.

Nie ulega wątpliwości, że tudzie z tej listy z dotychczasowym prezesem na czele będą stanowili wkrótce nowy zarząd Koła.

Ci bowiem, co wystawiają drugą listę i tak nie nie zdobędą. Mogą jeszcze oni jedno tylko zrobić i... wycofać listę!

Władysław Bodak

REDAKTOR: Konstanty Szychowski

Dnia 9-go marca w Kole Prawników głosujcie na listę „ustępującego zarządu”.

Zjazd regionalny miast w Brześciu

W związku ze zwołaniem na dzień 6, 7 i 8 kwietnia r. b. Zjazdem Miast Polskich w Warszawie oraz działając w myśl odpowiedniego upoważnienia Związku Miast, wystąpił Brześć Litewski z inicjatywą zebrania się na jego terenie przedstawicieli miast z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego, w celu porozumienia się i wspólnego omówienia zagadnień, mających być przedmiotem narad Zjazdu ogólnopolskiego.

Inicjatywa Brześcia, dyktowana m. inn. racją, że miasta czterech zwołanych województw wschodnich tworzą jedno koło wyborcze dla wyboru członków Rady Naczelnej Związku Miast Polskich, spotkała się ze zrozumieniem w gronie miast Ziemi Wschodnich, które Zjazd brzeski, odbyty w dniu 24 b.m., obeszły liczenie. Wspólnie zagadnień, interesów i wreszcie niemal identyczność warunków pracy, stworzyły nastroj wzajemnego zaufania obradujących, jak nie mniej ich rzeczowe ustosunkowanie się do poszczególnych, poruszanych spraw.

Program Zjazdu przewidywał, poza kilkugodzinnymi obradami delegatów, zwiedzenie twierdzy brzeskiej, jako terenu historycznego, miasta oraz zaznajomienie się z pracą instytucji i przedsiębiorstw miejskich.

Oprowadzenie zjazdowców po twierdzy, nabiętej swoimi rozmiarami i wrażliwością, miało miejsce przed obradami, po odbyciu których pokazywano koleje agendy brzeskiej gospodarki miejskiej.

W sali Kasy „Rodziny Urzędniczej” o godzinie 12-ej, ogłosił gospodarz — Prezydent m. Brześcia p. M. Wójcik, Zjazd za otwarty, witając przybyłych delegatów oraz gości, a wśród nich przedstawicieli pp. Wojewódów. Po odczytaniu nadesłanych pism i depesz, oraz wystąpieniu depesz do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka J. Piłsudskiego, p. Premiera prof. Koźłowskiego i p. Min. Spr. Wewn. Kościakowskiego, ukonstytuowało się prezydium Zjazdu, do którego powołano p. Prezydenta Wójcika na przewodniczącego, oraz pp. radnego Olechnowicza z Wilna, prezydenta Wężyka z Łucka, oraz burmistrza p. Małyszewicza z Nowogródka na asesorów.

Ciekawą a żrąco referat wygłosił Dyrektor Związku Miast Polskich p. M. Porosiński. Zajął się on zagadnieniami ogólnymi, dotyczącymi metod pracy w gospodarce miejskiej, oraz zagadnieniami ściślejszymi, dotyczącymi zasad budżetowania miast, ze specjalnem uwzględnieniem równowagi budżetów i spraw inwestycyjnych.

Prelegent odczytał następnie tezy referatów, które w tych materiałach ogłoszone zostaną na Zjeździe Miast w Warszawie, poczem wywiązała się dyskusja.

Z danych, omówionych przez Dyr. Porosińskiego, ciekawe są zestawienia

poszczególnych budżetów miejskich, w różnych częściach Rzeczypospolitej. I tak, jeśli chodzi np. o daniny na rzecz samorządów miejskich, to wykazują one daleko idące różnice, np. gdy średnia dla tej grupy dochodów miast, na głowę ludności w wojew. pomorskim wynosi 16 do 23 złotych, to w miastach wojew. wschodnich waha się od 5 i pół do 6 i pół złote. Ma to oczywiście wpływ na wysokość sum, które samorządy miejskie w swych budżetach dysponują.

Jeśli chodzi o średnią wydatków produkcyjnych (drogi, szkoły, szpitale, op. społ. itd.), przypadającą na głowę ludności, to w miastach Wielkopolski wynosi ona od zł. 11 do zł. 8,50, gdy w miastach woj. wsch. od zł. 3,76 do zł. 7,94.

Miasta polskie zadłużone są znacząco. Ogólna suma długów miejskich wynosi miliard złotych, czyli trzykrotną sumę ich rocznych budżetów zwyżajnych. Zadłużenia poszczególnych miast sięgają 8000 proc. ich budżetu, zaś średnie dla poszczególnych województw wynoszą od 580 proc. w woj. kieleckim do 130 w woj. tarnopolskim.

Na naszych ziemiach największe jest zadłużenie miast w woj. nowogródzkim, gdzie wynosi ono 280 proc. sum budżetowych, zaś najmniej w woj. poleskim, gdzie wynosi ono 144 proc. analogicznych sum.

Na 61 miast należących do Zw. Miast Polskich, a znajdujących się na Ziemiach Wschodnich, 26 zamyka swe budżety niedoborem. Z tej samej ilości miast 23 miasta gospodarują bez wszelkich inwestycji.

Jest w tych zestawieniach jeden rys: zadłużenie miast naszych, przy ogromie ich zniszczenia po wojnie, i w związku z tem, potrzeb, jest mniej, niż w centralnych i zachodnich częściach Rzeczypospolitej, — stąd się bierze duża liczba luk, które w działalności samorządów miejskich na ziemiach naszych, raz w raz w oczy się rzucają, a które niezaspokojone ogólnie w latach lepszych, teraz zaspokojenia znaleźć nie mogą.

Ale znowuż teraz mamy daleko idącą ochronę dłużnika i przynależną ochroną dłużnika jest tem większa, im większe jest jego zadłużenie. Ma to swoje uzasadnienie w konieczności stworzenia warunków, któreby machiny samorządowej nie zatrzymywały ani na chwilę, ale ma też i tę własność, że odrzucając rację, stwarza pozory premjowania bankruta w stosunku do jeszcze niebankruta i to jest z punktu widzenia interesów naszych niezadłużonych ogólnie miast niesłuszne.

W dyskusji zabierali głos pp. Wolnik z Baranowicz, Barański z Brześcia, Wyslouch i Luboński z Wilna.

W konkluzji Zjazd stwierdził pożyteczność pierwszego uczynionego etapu w porozumieniu miast Ziemi Wschodnich, wypowiadając się za dalszymi Zjazdami Regionalnymi.

Kim.

„Ormuz” i wileńska orkiestra symfoniczna

Dwa wyjaśnienia

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie, którego działem jest „Ormuz” (dział „Organizacji ruchu muzycznego”) nadsyła nam następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z notatką „Skrzydlenie wileńskiej orkiestry symfonicznej przez ORMUZ warszawski” („Słowo” z 21 lutego br.) przesyłamy następujące wyjaśnienie:

W grudniu ub. r. Min. W. R. i O. P. przyznało zasiłek na prowadzenie koncertów symfonicznych w Wilnie, zastrzegając m. in. że „dyrygenci i soliści koncertów winni być ustaleniu w porozumieniu z „ORMUZEM” t. j. działem „Organizacji ruchu muzycznego” naszego Towarzystwa.

Zastrzeżenie to: 1) wkłada na nas odpowiedzialność za poziom artystyczny koncertów wileńskich, intencją bowiem Ministerstwa było zapewnienie nie wileńskiej orkiestry symfonicznej Wilna najlepszym krajowym sił wykonawczych; 2) obciąża nas odpowiedzialnością materialną za koszty przjazdu artystów, którym Wilno nie jest w stanie gwarantować określonego wynagrodzenia.

Wobec tego, biorąc udział w organizacji koncertów wileńskich, musimy mieć głos w sprawach artystycznych (program i wykonawcy) oraz partycypować w wpływach kasowych. W tym kierunku szły nasze propozycje przesłane Związkowi Muzyków w Wilnie oraz instrukcje udzielone naszemu pełnomocnikowi p. Tadeuszowi Szelińskiemu. Zaproponowaliśmy przytem konk-

retny termin pierwszego koncertu — (10. III. br.) z udziałem znanych artystów: kapelmistrza Walerjana Bierdajewa i pianisty Bolesława Kona. Nie możemy dopatrzeć się w naszym stanowisku ani chęci krzywdzenia orkiestry wileńskiej, ani też wydzierania subydjum, przeznaczonego przez Ministerstwo „w całości na opłacenie członków orkiestry”.

Dążeniem naszym jest jedynie podniesienie koncertów wileńskich na wysoki poziom artystyczny i zapewnienie im pierwszorzędných sił wykonawczych. Niestety, to nasze stanowisko widocznie wywołuje niezrozumiały dla nas sprzeciw ze strony pewnych czynników w Wilnie, co, zdaniem naszym, może przynieść niewątpliwie szkody kulturze muzycznej miasta.

(—) T. Zalewski
Prezes Towarzystwa

Przyp. red. W związku z powyższem otrzymujemy z kół zainteresowanych następujące wyjaśnienie:

Tekst listu poraz pierwszy precyzyjnie niejasną dotąd rolę ORMUZ-u, jako czynnika rządzącego w stosunku do organizacji koncertów symfonicznych w Wilnie, podczas, gdy — na podstawie zastrzeżenia Ministerstwa W. R. i O. P. — Wil. orkiestra symfoniczna rozumie kontakt z ORMUZ-em, jako wysoce pożądaną współpracę w zasilaniu koncertów symfonicznych wybitnymi solistami i dyrygentami, w ramach miejscowych potrzeb i planów programowych.

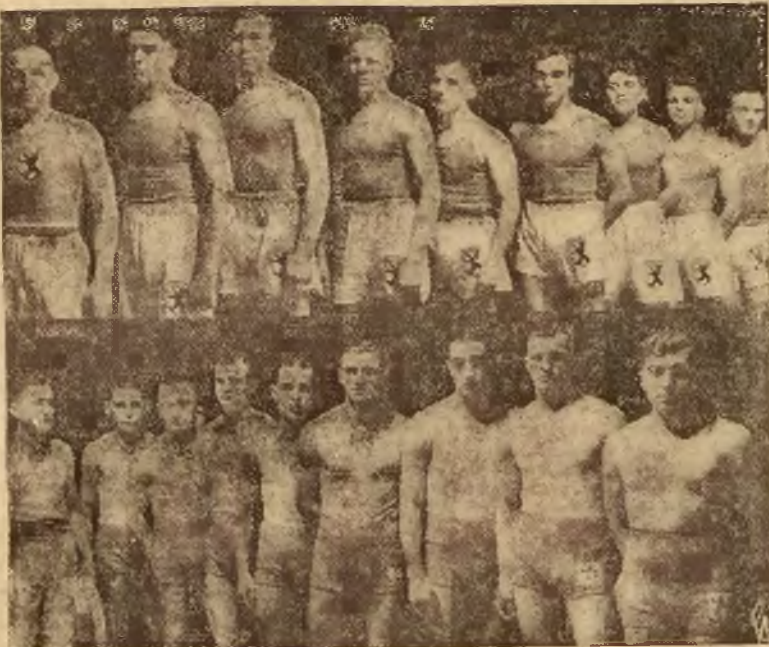
Wileńska Orkiestra Symfoniczna, mająca swoją komisję programowo-artystyczną i finansową, stoi na tem stanowisku, iż działając od szeregu lat na terenie życia muzycznego Wilna, posiada wystarczające kwalifikacje do orientowania się w możliwościach i potrzebach w tym zakresie.

To jest istota nieporozumienia.

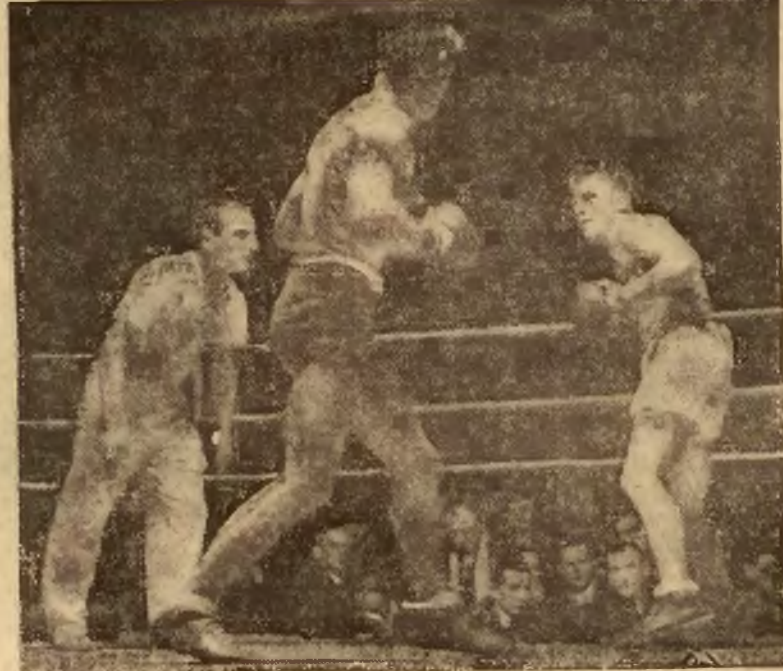
Wobec wyznaczenia przez ORMUZ specjalnego pełnomocnika, sprawa wyjaśnienia charakteru współpracy obu zainteresowanych instytucji, niewątpliwie znajdzie łatwiejsze uzgodnienie przy zastosowaniu dobrej woli z obu stron do porozumienia.

W terenie i na torach

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — BERLIN



W ub. niedzielę odbył się w Cyrku Warszawskim międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Berlin, zakończony zwycięstwem Warszawy w stosunku 9:7. (U góry) zwycięska drużyna polska, (u dołu) drużyna niemiecka.



Na zdjęciu moment walki Seweryniaka z Borschlem.

Walka o teren olimpiady w 1940 roku

HELSINGFORS. W Oslo, jak wiadomo odbywa się obecnie międzynarodowy kongres olimpijski, który m. in. ma zdecydować, gdzie odbędzie się następna olimpiada w 1940 roku. — Walecz, jak wiadomo o to Rzym, Tokio i Helsingfors. Specjalnie zależy Japonii na urzędzeniu Olimpiady u siebie, gdyż Japonia obehodzi w roku 1940 niezwykłą uroczystość 2600-letniej istnienia państwa. Mussolini, jak wiadomo zgodził się wycofać kandydaturę Rzymu pod warunkiem, że kongres międzynarodowy zapewni Włochom następną olimpiadę w roku 1944. Helsingfors natomiast nie zgadza się na przeniesienie olimpiady do Tokio. Do Oslo na posiedzenie kongresu wyjechał ze strony Finlandii konsul Ernst Krogius. W Finlandii mają nadzieję, że jednak Helsingfors stanie się terenem przyszłych igrzysk. Rząd fiński uchwalił przeznaczyć 10 milionów marek fińskich na kosztą urządzania olimpiady wraz z przyznaniem Helsingforsowi organizacji igrzysk w 1940 r.

TOKIO. Parlament japoński postanowił wezwać rząd, aby przyznał znaczną subwencję na kosztą urządzania olimpiady w 1940 r. w Tokio. Subwencja ma wynosić przeszło milion jen.

OSŁO. W poniedziałek nastąpiło w Oslo w wielkiej auli uniwersytetu uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu olimpijskiego. Na otwarciu obecny był król norweski, członkowie rządu, dyplomaci i t. d. Do Oslo przyjechali przedstawiciele 24-eh państw. Głównym punktem obrad, jak już zaznaczyliśmy jest kwestia terenu przyszłej olimpiady w 1940 roku. Decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero we wtorek lub środę. Przedstawiciele Włoch potwierdzili, że zgadzają się na wycofanie kandydatury Rzymu pod warunkiem przyznania Włochom organizacji igrzysk w 1944 roku.

Nasi tenisiści w Monte Carlo

MONTE CARLO. We wtorek rozpoczyna się w Monte Carlo międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem polskich tenisistów. Tłoczyński przyjechał już z Portugalii do Monte Carlo, pozatem przybyli z Beaulieu Hebda, Wittmann i Tarłowski. Zawody miały się rozpocząć w poniedziałek, ale spowodu deszczu zostały przełożone na wtorek.

Losowanie dało następujące wyniki: Hebda trafia na Włocha Rado, Tarłowski wylosował samego Palmieriego (Włochy), Wittmann będzie musiał stoczyć ciężką walkę z jedną z najlepszych rakiet francuskich Bousus'em, wreszcie Tłoczyński otrzymał na przeciwnika Francuza Legeya.

Nowy rekord światowy w pływaniu

W Chicago na zawodach pływackich Adolf Kiefer uzyskał na 40 metrów na wznak niezwykły czas 5:18,3 bijąc w ten sposób nowy rekord światowy. Dotychczasowy rekord należał do Japończyka Kiyokawa i wynosił 5:30,4. Na tych samych zawodach Eleonor Holm pobiła rekord amerykański na 300 jardów na wznak wynikiem 4:31.

Andersen i Polankowa zwyciężają w biegu zjazdowym

ZAKOPANE. W poniedziałek w ramach 16-ych Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich Polski odbył się na Hali Goryczkowej bieg zjazdowy pań i panów. Z powodu silnego wiatru w górach trasa musiała zostać skrócona i wynosiła w konkurencji męskiej około 2 km. przy różnicy wzniesienia się około 400 mtr. a dla pań około 1 km. Zawody odbyły się w ciężkich warunkach atmosferycznych spowodu silnego wiatru, który wciąż pokrywał trasę nawianą śniegiem.

Zawody rozpoczęły się biegiem zjazdowym pań do którego na 19 zgłoszonych stanęło 9 i wszystkie, bieg ukończyły. Pierwsze miejsce zdobyła Staszal - Polankowa (Sokół, Zakopane) w czasie 2:30, 2) Stopkowna (SNPTT) 2:43,5, 3) Marusarzówna Helena (SNPTT) 2:56,5, 4) Bednarzówna (SNPTT) 3:21, 5) Gajduszek (Bielsko) 4:25,5.

Do biegu panów na 133 zgłoszonych stanęło 60. Bieg ukończył się 55, wśród których jedyny reprezentant zagraniczny Norweg Andersen zajął pierwsze miejsce, mając czas 2:13. — Drugie miejsce zajął Weinschenk (Winter Sportklub, Bielsko) 2:22, — 3) Rajski (Wisła) 2:55,5, 4) Zając (SNPTT) 2:29,5, 5) Jabłoński (SNPTT) 2:35,5, 6) Hoinkes (Winter Sportklub, Bielsko), 7) Kurpiel - Łękowski (Przemyskie Tow. Narciarskie), 8) Orlewicz (Wisła), 9) Lorek (SNPTT), 10) Czech Władysław (Sokol), Z ważniejszych zawodników zakopiańskich Łuszczek Izidor znalazł się dopiero na 29-em miejscu a Gabrys na 30. Nie startował spowodu odniesienia kontuzji w biegu na 18 km. Czech Bronisław, zaś Marusarz Stanisław na połowie trasy zgubił nartę i bieg ukończył na cudzej nartcie, wskutek czego został zdyskwalifikowany.

Śmiertelny wypadek w czasie biegu zjazdowego

W czasie biegu zjazdowego o mistrzostwo Polski na Hali Goryczkowej wydarzył się przykry wypadek, którego ofiarą padł zawodnik Sokoła — Macienzy ze Lwowa Adam Tokarz. Zawodnik ten w czasie zjazdu runął

na drzewo tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Odwieziony przez pogotowie do szpitala w Zakopanem walczył ze śmiercią.

7 tys. zł. dochodu dał mecz Warszawa — Berlin

Dochód z międzynarodowego meczu niedzielnego Warszawa — Berlin wyniósł ok. 7 tys. zł. Po odliczeniu wydatków w tym wypadku dochód, jak n. p. kosztą sprowadzenia druży-

ny berlińskiej, utrzymania na miejscu i t. d., warszawski okręgowy związek bokserski zarobił jeszcze na czysto przeszło 2.500 zł.

Cramm zwycięzca turnieju w Beaulieu

BEAULIEU. W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Cramm pokonał Palmieriego stosunkowo łatwo 6:2, 6:4, 6:2, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

W handicapie Wittmann odniósł dwa zwycięstwa bijąc Gaillarda 6:3, 6:4 i Medecina 6:3, 6:4. Tarłowski przegrał z Medecin 2:6, 5:6. Hebda w handicapie nie startował.

Mistrz świata na treningu



Norweg Ballagrud podczas treningu.

Bokserska drużyna I.K.P. Jedzie do Wilna

Z Łodzi donoszą, że bokserska drużyna IKP wyjeżdża do Wilna, gdzie rozegra dnia 10 marca spotkanie towarzyskie z miejscowem Ogniskiem.

(Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność PAT).

Zwycięzcy slalomu w zawodach w Muerren



Anna Ruegg (Norwegia), która wygrała slalom w Muerren, bijąc obrończynię tytułu Niemkę Christl Cranz.

U nas i gdzie indziej

Reprezentacja bokserska Pomorza wyjeżdża w pierwszych dniach marca do Królewca i Insterburga, celem rozegrania dwóch spotkań z reprezentacjami miejscowemi.

Czeska agencja urzędowa donosi, że mecz bokserski Polska Czechosłowacja o puchar środkowej Europy odbędzie się nie w Pradze tylko Zimie. W tej sprawie czeski związek bokserski przeprowadził już penetrację z miejscowem związkiem okręgowym.

ZURYCH. W Mürren odbyły się mistrzostwa Europy w kombinacji alpejskiej. Mistrzostwa pań zdobyła Niemka Cranz z notą 198,43 przed Rueg — 198,09 i Grasseger. Drużynowo pierwsze miejsce zajęły Niemcy przed Szwajcarią, Anglią i Austrią.

W mistrzostwach pań odbył się tylko slalom wygrany przez Austriacką Seelosa, który niespodziewanie pokonał Dawida Zogga. Drużynowo wygrała Austria przed Niemcami, Francją i Szwajcarią. Bieg zjazdowy nie doszedł do skutku ze względu na grożące lawiny śnieżne.

NOWY YORK. Na wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych w hali Madison Square Garden pobiło w niedzielę 5 nowych rekordów światowych. — Jesse Owen ustanowił nowy rekord w skoku w dal, uzyskując około 7,85 mtr. (25 stóp 9 cali). Owen pobił również rekord światowy na 60 mtr., uzyskując czas 6,6 sek. Na 1500 mtr. Glenn Cunningham uzyskał czas 3:50,5, który jest również lepszy od rekordu światowego. Nowe rekordy padły również w chodzie na 1500 mtr. i w rzucie ciężarem.

mały
HEMOROIDACH
czepki
HEMORIN-KLAWE
na nabycia w każdej aptece

Zmiany w Zarządzie Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Wilnie

WILNO. — W związku z doniesieniami o zmianie Zarządu w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie otrzymaliśmy szereg informacji objaśniających tę sprawę.

Ustąpienie dawnego zarządu wojewódzkiego nie zostało spowodowane jakimś rozłamem w łonie Organizacji Wileńskiej, ale jest echem na wydarzenia warszawskie. Naogół biorąc Związek Pracy Obyw. Kobiet ma dwie linie rozwojowe, po których posuwa się praca w organizacji, jest to kierunek polityczny i kierunek społeczny. W okręgu Warszawskim bezspornie przeważa kierunek polityczny, a rozdział powoduje takie a nie inne nastawienie polityczne w łonie Zarządu. Przedstawicielkami takich dwóch odrębnych kierunków, które jednak jak nas zapewniali członkinie związku, oba opierają się na ideologii Marksizmu, są panie Moraczewska i Jaworska. Ażby zapobiec rozłamowi w łonie organizacji i opowiedzenia się za jedną z dwóch prądów, zarząd warszawski postanowił wybrać z pomiędzy siebie Zarząd neutralny t.j. niezależny od takich, lub innych kierunków. Na wieść o zmianie w Zarządzie warszawskim, Zarząd Okręgu Województwa Wileńskiego podał się do dymisji, na ręce Zarządu Głównego, poczem w obecności delegatki z Warszawy p. Bohuszewskiej - Szeligowskiej został wyłoniony nowy Zarząd w charakterze Komisji Tymczasowej, złożony ze znanych na terenie Wilna działaczek z p. dr. Wasilewską-Swidową na czele. Zmiany te jak nas zapewniali nie spowodują żadnych zmian w linii rozwojowej organizacji ani nie zatrzymują rozpoczętych prac.

Taktyczne załatwienie sprawy, która nie pociągnęła za sobą żadnych przykrych następstw, należy zawdzięczać temu, że Związek Pracy Obyw. Kobiet ma na terenie Wilna wybitny kierunek społeczny, co należy podkreślić z uznaniem.

Komisja Tymczasowa, która przejęła z rąk ustępującego Zarządu pracę, będzie urzędować aż do maja, poczem zostanie zorganizowany ogólny zjazd wszystkich członkin Związku na zjeździe tym zostanie wybrany Zarząd stały.

Z zastawami różnie bywa!

— Pożycz, bratka, 300 złotych, do zaręczy potrzebne! Nia wiem co i robić?! — białad Franciszek Masłowski (Trakt Raduński 5), przyszedłszy do przyjaciela swego Leopolda Sobieskiego (Trakt Raduński 3).

— Ono koniecznie, pożyczycy można — odrzekł dyplomatycznie sąsiad — tylko wiesz sam, jakie ludzie terazniejszo poro?! Rodzonemu bratu za wierzyc nie można! Chyba co dasz mnie cości pod zastaw?!

Jakoż istotnie pan Franciszek dał sąsiadowi pod zastaw pożyczonej odeń sumy rozmaite swe rzeczy ogólnej wartości 554 zł., otrzymał w zamian żadaną sumę 300 złotych i wszystko było narazie dobrze, cicho i spokojnie...

Gorzej natomiast poczęło się dziać niedługo nim z chwilą, gdy pan Leopold musiał zwrócić panu Franciszkowi wzięte odeń pod zastaw rzeczy.

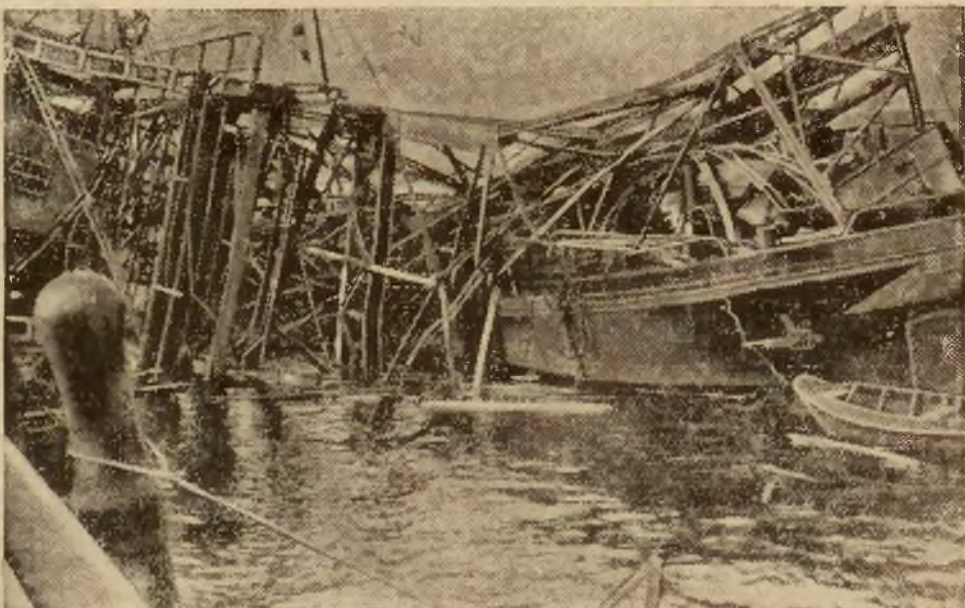
Zwlekał z tem z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, aż wreszcie pan Franciszek straciwszy do reszty cierpliwość, zaskarżył go przed policją o przywłaszczenie rzeczy. Dochodzenie w toku.

Wincuk Markotny.

Znaczny pożar

GŁĘBOKIE. Dnia 24 b. m. wybuchł w kol. Kłimiaty, gm. jaźnieńkiej pożar w zagrodzie Olgi Kisielowej. Pożar zniszczył zupełnie budynek mieszkalny i gospodarcze, wraz ze znajdującymi się w nich zbiorami i z całym żywym i martwym inwentarzem. Straty wyniosły około 5 tys. zł.

Burze wyrządziły wielkie szkody w Holandji



Zniszczenie w porcie amsterdamskim.

Z ZIEMI HUCULSKIEJ



Podnabożeństwo w cerkwi w Worochcie.

Schronisko w Czarnohorze



Schronisko sekcji narciarskiej warszawskiego A. Z. S w Czarnohorze.

Przedwczesna wiosna w Paryżu



Na zdjęciu — dziatwa paryska k orzystająca z pięknej pogody.

Ślub córki Chamberlaina



Córka b. angielskiego ministra spraw zagranicznych Djana Chamberlaina wyszła za mąż za mr. Maxwella. Ślub ten stał się sensacją towarzyską Londynu.

Jutro Manen

Weszechświatowej sławy wirtuoz, najpolędniejszy artysta hiszpański, król skrzypce tegus się na berdo dingo z Wilnem w ostatnim reżyserskim skrzypcowym w SALI KONSERWATORJUM. Pozostałe bilety dziś w skl. moz. „Filharmonja” Wielka 8 i w dalu koncerta w kasie Konserwatorium.

APOLLO

Premiera KOMEDJA POLSKA! Mistrz JERZY MAR, Zielińska, Skonieczny i in. w filmie „AWANTURKI JEGO CÓRKI” Nadprogram: „Sowkino” „Parada w Moskwie” w obecności wspaniałego dodatku „KOLORACH NATURALNYCH” ostatnie wydanie świata, oraz Pół. Początek o godz. 4-ej.

CASINO Dziś premiera JOAN CRAWFORD, CLARK GABLE w najnowszym i najbardziej wzruszającym „Uwodzicielka” Film ciekawy o t. „Uwodzicielka” kawszy od słynnej „Tanczącej Venus”. Salone tempo wielkiego miasta. Nadprogram: Aktualja Seansy: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

PAN Ostatnie 2 dni polski film „ANTEK POLICMAJSTER” z DYMUSZĄ W następnym programie: Najlepszy z dotychczas wyprodukowanych film z Franciszką GAŁ

„PIOTRUŚ” w którym ulubiona trzpiotka ekranu wystąpi jako... chłopiec. Szczegóły nastąpią.

HELIOS D z i 6 1-szy raz w Wilnie Sensacja w świecie filmowym GARY COOPER, najczarowniejsze zjawisko ekranu, groźna rywalka gwiazd sześciolatnia Shirley Temple wznoszącym filmie „TERAZ I ZAWSZE” Nadprogram: Atrakcje. Początek o 4, 6, 8 i 10.01

Rowerzyści

Zaledwie uprzątnięto zwalę śniegowe, zaświecające nasze ulice, a już ukazali się na nich rowerzyści.

Jeden sport (śniegowy) zastąpił inny (kołowy), a jedne kłaski (złamanie nóg) ustąpiły miejsca innym (rozjeżdżanie przechodniów). Wczoraj bowiem pan Kolek Chaskielewicz, pedząc jak lawina ulicą Niemiecką, potarował boleśnie Chanę Golder, prze kupkę. Sam potknął się też mocno o krawężnik chodnika, rower połamał.

Odwieziono go (Kalela, a nie rower) do pogotowia ratunkowego.

Kwik.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dnia 26 lutego 1935 roku.

DEWIZY

Belgia	123,75	124,06	123,44
Berlin	212,45	213,45	211,45
Gdańsk	172,90	173,33	172,47
Holandja	357,95	358,85	357,05
Kopenhaga	114,75	115,35	114,05
Londyn	25,65	25,78	25,52
Paryż	34,945	35,03	34,86
Kabel	5,2775	5,3075	5,2475
Praga	22,10	22,15	22,05
Nowy Jork	5,27625	5,30625	5,24625
Sztokholm	132,50	133,15	131,85
Szwajcaria	171,45	171,88	171,02
Włochy	44,80	44,92	44,68

Tendencja niejednorodna.

AKCJE

Bank Polski	99,50
Litpop	10,25 10,20
Starachowice	14,15

Tendencja niejednorodna.

PAPIERY PROCENTOWE

Investycyjna	116,50
Konwersyjna	68,75 69,25 69,00
Kolejowa	64,25
Dolarowa	79,00 79,25
Dolarówka	55,25 56,00
Stabilizacyjna	74,38 74,25
Listy ziemskie	54,50 54,75

Tendencja dla pożyczek moniejsza, dla listów niejednorodna.

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie ul. Zankowa 18.

Dnia 26 lutego 1935 roku.

MASŁO ZA 1 KG. W ZŁ.

	(hurt)	(detal)
Wyborowe	2,70	3,00
Stołowe	2,50	2,80
Solone	2,30	2,60

SERY ZA 1 KG. W ZŁ.

	(hurt)	(detal)
Nowogrodzki	2,30	2,80
Lechicki	2,00	2,40
Litewski	1,70	2,00

JAJA ZA 1 KG. W ZŁ.

Nr. 1 — 7,20 za 60 szt., 0,13 za 1 szt.
Nr. 2 — 6,60 za 60 szt., 0,12 za 1 szt.
Nr. 3 — 6,00 za 60 szt., 0,11 za 1 szt.

GIEŁDA ZBOZOWO - TOWAROWO - LNIARSKA W WILNIE.

Geny za towar średniej handlowej jakości, za 1 q. (100 kg.) — parytet Wilno. Len za 100 kg., f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach.

DNIA 26 LUTEGO 1935 R.

Ceny bez zmian, jak dnia 25 lutego rb.

Programy radiowe

WILNO

Środa, dnia 27 lutego 1935 roku
7,40 Program dzienny 7,50 Audycja literacka 7,55 — 8,00 Giełda rolnicza 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Komuni-

weszechświatowej sławy wirtuoz, najpolędniejszy artysta hiszpański, król skrzypce tegus się na berdo dingo z Wilnem w ostatnim reżyserskim skrzypcowym w SALI KONSERWATORJUM. Pozostałe bilety dziś w skl. moz. „Filharmonja” Wielka 8 i w dalu koncerta w kasie Konserwatorium.

KASE ogniotrwałą tanio sprzedam 3-go Maja 3 m. 2.

PRZEZROCZA (serie) w dobrym stanie, niestarte, pożądane kolorowe, potrzebne. Oferty sub „Pomoc szkolna” składać w Administracji.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny i ciepły, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntońskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość także w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

POSZUKUJĘ 6 ciu lub 5-ci u pokojowego mieszkania z wygodami. Pożądane centrum miasta ewentualnie Podulanka. Oferty z podaniem ceny do Administracji „Słowa” dla S. K.

WSPÓLNIKA do wynajęcia mieszkania 5-cio pok. poszukuję. Oferty do Adm. pod „3 : 2”.

Nauka

LEKCJE, korepetycje ze wszystkich przedmiotów, fachowe siły, dogodnie warunki. Wileńskiego 4-6, w godz. 11-13.

Poszukują pracy

MŁODA panienka poszukuje pracy ekspedjentki do sklepu, mleczarni i t. p. Posiada świadectwa i dobre rekomendacje, Uniwersytecka 9 m. 22.

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G.

NA PRAKTYKĘ wakacyjną wyjedzie zdolny młodzieniec po II roku wydz. El.-mech. lwowskiej Szk. Techn. Poważne referencje. Łaskawe oferty „Skromne warunki”.

RZĄDCA doświadczony poszukuje administracji domów lub nieruchomości. Oferty dla „Praktyka” do Administracji.

RZĄDCA samotny lat 39 ze szkołą rolniczą i dokładną praktyką. Obeznany z mleczarnią, poszukuje posady rzadcy ewentualnie pomocnika po kawalersku czy też na ordynarję (skromne wynagrodzenie) okolica obojętna. Wilno, ul. Kalwaryjska 56 m. 17. Stanisław Grochowski.

Różno

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absolwentów Szkół Zawodowych przez Poradni Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska w Wilnie poszukuje ogrodników, nauczycieli gospodarstwa domowego, ochraniarek, wychowawczyń do małych dzieci oraz nauczycieli. Poleca: pielęgniarki położne, nauczycielki, maszynistki, buchalterki, wychowawczynie i ekspedjentki sklepów.

POSIADAM gotówkę szukam wspólniczki z gotówką, lub mogę przystąpić do spółki, tą drogą szukam samotnej i szczerze osoby. Oferty do Biura Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1 pod „Szczerą pracą”.

TAPCZANY — ŁÓŻKA, fotele, meble wyszczytane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabala Niemiecka 2.

3.000 — 4.000 tyt. pożyczki dobrze zabezpieczonej poszukuję. Oferty do Administracji „Słowa” sub „Jotel”.

TYLKO 28 ZŁ. brakuje na ostatecznym wykupieniu nożnej maszyny mojej zastawionej w lombardzie za 180 zł. Dziękuję serdecznie za pomoc doznana i proszę o resztę pod literami W. R., wdowy z małym dzieckiem, sprawdzonej przez Stow. Pań Miłosierdzia.

Zguby

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną listę ofiar Nr. 92 Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi Koło Biblij. „Dobra Książka” P. M. S., Zarzecz 16 w/m.

ZGUBIONA kartę mobilizacyjną na imię Kazimierza Brelowskiego, r. 1895, wydaną przez P. K. U. Wilno - Miasto, unieważnia się.

WALIZKĘ fibrową z planami i wykresami porzuciłem w poczekalni na dworcu lub na przystanku autobusowym koło dworca. Zwrot papierów za wynagrodzeniem. Bonifraterska 8-11.